Rok II Warszawa, 1 maja 1937 r. Nr. 18

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ: I. *Czaja M.* — Czynniki śmiercionośne u zwierząt gospodarskich; *Chramiec J.* — Wyniki doświadczeń pastwiskowych; *Golonka Z.* — Ogólne zasady walki z chwastami łąkowymi i pastwiskowymi; *Okniński T.* — Przyczynek do ustalenia najprostszych systemów upraw łąkowych na torfowisku niskim. Wiadomości z zagranicy. II. *Reklewski M.* — W sprawie „Nożyc cen"; *Radzikowski Z.* — Problem zaopatrywania miast w mleko na tle stosunków rynku warszawskiego; *Gumiński Z.* — Polesie w cyfrach. III. *B. S.* — Rynek warzyw. Informacje statystyczne. IV. *Jędrzejowski B.* — Konferencja w sprawie metody pracy na wsi. V. Wiadomości bieżące. VI. Dział dla przewodniczących kółek rolniczych.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Czynniki śmiercionośne u zwierząt gospodarskich.

Każdy praktyk - hodowca, nawet z tych którzy skrzętnie unikają literatury hodowlanej, wie już dzisiaj, że jednym z najważniejszych czynników warunkujących powodzenie hodowlane jest wynalezienie osobników, które „przelewają" pożądane cechy na pokolenia.

Wielu znajdzie się takich, którzy znają metody doboru rozpłodników w celu utrwalenia pożądanych przez siebie cech u posiadanego pogłowia. Któż dzisiaj nie słyszał o chowie wsobnym czy krewniaczym. Nie tylko znany jest on praktykom z literatury i słyszenia, ale z własnych doświadczeń, gdyż coraz częściej jest on stosowany w praktyce hodowlanej, niestety nie zawsze umiejętnie a przez to nie zawsze z dobrym rezultatem.

Chów krewniaczy, czy jego najbardziej skrajna forma — kazirodczy, jest metodą, która służy w pierwszym rzędzie do zanalizowania posiadanego materiału hodowlanego pod względem pożądanej cechy, czy też obecności cechy niepotrzebnej, a nawet szkodliwej. Gdy taka analiza wypadnie korzystnie, może z kolei służyć jako metoda przyśpieszająca selekcję, względnie utrwalająca pożądany typ użytkowy zwierząt. Dalej należy stwierdzić, że chów krewniaczy w rozmaitych swych formach, np. krzyżówka wsteczna, łączenie pokoleń siostrzanych, jest nieodzownym niemal czynnikiem analitycznym przy pracy selekcyjnej, jednak musi on być zawsze użyty celowo, w przeciwnym bowiem razie przynieść może więcej szkody jak pożytku.

Stanie się to jasne wówczas, gdy się zważy, że każde zwierzę użyte do rozpłodu składa się niejako z dwóch składowych.

Jedna — to to, co podpada pod wzrok hodowcy, a więc zewnętrzne ukształtowanie zwierzęcia, czyli t. zw. fenotyp, druga — to ukryte, nie dające się zauważyć okiem zbiorowisko cech dziedzicznych, zwane genotypem. Z tego zbioru cech pewna tylko ilość jest dla celów

użytkowych pożądana, inna może być bądź niepotrzebna bądź nawet zgubna.

Dwie te składowe każdej istoty żywej nie muszą i rzeczywiście rzadko chodzą w parze. Dlatego też dobieranie osobników na podstawie fenotypu zawodzi często, a zwłaszcza wtedy gdy, nie zbadawszy przy pomocy odpowiednich metod genotypu, zastosuje się chów w pokrewieństwie, który utrwalić może właśnie niepożądane dla nas cechy.. Kształtowanie się fenotypu zależy bowiem ściśle od ukrytych założeń dziedzicznych, które poznać możemy tylko przez odpowiednią analizę genetyczną, opartą o którąś z form chowu w pokrewieństwie.

Analiza taka nie tylko daje możność poznania, czy dana populacja zwierząt posiada w swym genotypie cechy dla nas pożądane, lecz służy również do wykrycia niepożądanych a często nawet szkodliwych pobudek dziedzicznych, które, w razie istnienia we wziętym do selekcji pogłowiu zwierząt, w przyszłości zniweczyłyby zupełnie cały nakład długoletniej nieraz pracy hodowlanej.

Do takich czynników dziedzicznych zaliczyć należy obok pewnych dziedziczących się wad, czynniki śmiercionośne (letalne) względnie półśmiercionośne (semiletalne), które przez swoje występowanie w zapłodnionym jajku w formie heterozygotycznej (w wypadku dominacji) bądź w homozygotycznej (w wypadku recesywności pobudki) powodują śmierć osobnika lub tak daleko idące zmiany w organizmie, że samoistne utrzymanie się jego przy życiu staje się niemożliwe.

Badania nad czynnikami śmiercionośnymi u zwierząt należą do rzędu zagadnień, którymi zajęła się zootechnika eksperymentalna stosunkowo niedawno.

Pierwszych wyosobnień genów letalnych dokonał amerykański uczony Morgan u pewnych rodzin sztucznie hodowanej muchy owocówki (Drosophila).

Późniejsze prace badaczy takich jak L. Cuénot, Castl, Durcham i wielu innych wykazały, że i zwierzęta wyżej uorganizowane, nie wyłączając dużych ssaków, posiadają dziedziczne zawiązki cech śmiercionośnych względnie półśmiercionośnych, które uniemożliwiają utrzymanie przy życiu rodzin nimi dotkniętych. Do rzędu czynników śmiercionośnych wg. Schäpera zaliczyć należy również czynniki, powodujące rodzenie się osobników o słabej konstytucji, które lubo same zaraz nie giną, jednak dają pokolenie tak słabe, że tylko specjalna pielęgnacja może utrzymać je przy życiu, co w odniesieniu do zwierząt gospodarskich z punktu widzenia ekonomicznego wyraża się niezmiernie wielkimi stratami gospodarczymi.

Do tego, co pokrótce wspomniałem o istocie działania pobudek śmiercionośnych, dodać należy, że na ogół rozróżnia się pobudki śmiercionośne, powodujące obumieranie komórek rozrodczych przed osiągnięciem przez nie pełnego wzrostu (Schäper), a wskutek tego nazwane gametycznymi oraz geny śmiercionośne zygotyczne, których działanie dotyczy zapłodnionego jaja.

Te ostatnie stanowią jedynie możliwy obiekt do analizy, jeśli chodzi o zwierzęta wyżej uorganizowane.

Liczne badania nad tym rodzajem pobudek dziedzicznych doprowadziły do określenia ich charakteru i sposobu działania, w wyniku czego wprowadzono pewnego rodzaju systematykę, która pokrótce przedstawia się następująco:

1) Dominancyjne geny letalne, których obecność w zygocie czyli już zapłodnionym jajku w formie homozygotycznej powoduje obumarcie płodu, zaś w formie heterozygotycznej wywołuje pewne zmiany w ustroju, nie zagrażające jednak bezpośrednio życiu.

2) Recesywne geny letalne, które tylko wówczas powodują anomalie czy też uniemożliwiają rozwój organizmu, jeśli wystąpią w formie homozygotycznej. W formie heterozygotycznej żadnych anomalii nie wywołują, pozostając w t. zw. formie ukrytej.

3) Geny letalne związane z płcią, których działanie uwarunkowane jest od płci osobnika nimi dotkniętego.

4) Geny związane z jakąś inną cechą dziedziczną, ujawniającą swe działanie tylko wówczas, gdy występuje w parze z tą właśnie cechą.

5) Geny letalne o charakterze dominancji niezupełnej.

Schäper w pracy swej, traktującej o badaniu konstytucji i zwalczaniu chorób dziedzicznych u zwierząt domowych, podaje niemal wszystkie do dzisiaj wykryte wady i choroby dziedziczne.

I tak z chorób dziedzicznych u konia wymienić należy przede wszystkim zarośnięcie światła jelita wstępującego. Przyczyną tego kalectwa, powodującego śmierć zwierząt nim dotkniętych, jest recesywny gen letalny wykryty przez Yamane u potomstwa ogiera pełnej krwi importowanego z U. S. A. oraz przez

Nusshaga u źrebiąt po ogierze wschodnio-fryzyjskim.

Recesywny gen letalny związany z płcią wykryty przez Kisslowskiego u potomstwa klaczy Jelka 524 powodował nienormalny stosunek urodzin ogierów i klaczek, zamiast 1:1, 55 ogierków na 90 klaczek.

Wriedt wykrył w stadninie Friedrikborg dziedziczną niepłodność u koni białych, spowodowaną czynnikami letalnymi.

Ostatnio w Polsce prof. Prawocheński wykrył letalny gen recesywny, powodujący skrócenie ścięgien zginających u potomstwa pewnej linii ogiera araba Marzouk.

Do dziedzicznych chorób u konia należy również zaliczyć t. zw. dychawicę świszczącą. Schorzenie to spowodowane jest dziedziczącym się zwiotczeniem bocznych wiązadeł krtaniowych na tle porażenia nerwowego.

Do najwcześniej wykrytych genów letalnych u bydła należy gen, powodujący rodzenie się buldogowatych cieląt. Jest to dominancyjny czynnik, który powoduje równoczesne skrócenie kończyn, opisany przez Crew i Wilsona. Podobny czynnik jednak recesywny wykryli Wriedt i Mohr u bydła rasy Telemark.

Z polskich badaczy analogiczny gen wykrył u naszego bydła Szczekin-Krotow.

Do czynników letalnych należy, wykryty przez Hadleya i Warwicka, następujący gen, wywołujący anomalie w budowie skóry właściwej u cieląt nizinnych na odnóżach, pysku i błon śluzowych jamy gębowej.

Rodzenie się bezwłosych cieląt spowodowane jest również letalnym genem recesywnym, który, w wypadku gdy występuje w formie homozygotycznej, powoduje śmierć cieląt już po kilku godzinach. Czynnik ten wykryty został przez Wriedta i Mohra. Ci sami badacze wykryli u bydła nizinnego szwedzkiego ustępujący czynnik śmiercionośny, powodujący rodzenie się płodów bez kończyn, szczęki dolnej i skrócenie szczęki górnej.

U norweskiego bydła lyngdalskiego wykrył Mohr recesywny gen, powodujący skostnienie stawu szczęki dolnej.

W Danii wykryto u bydła czerwonego ustępujący czynnik letalny wywołujący obumieranie płodów w okresie 8-go miesiąca ciąży połączone z mumifikacją. U tegoż bydła wykryto jeszcze jeden recesywny gen letalny wywołujący bezwład tylnych kończyn, nie pozwalający na utrzymanie tułowia w postawie stojącej. Dziedzicznem również a zależnem od ustępującego czynnika śmiercionośnego okazało się skrócenie mięśni karku i szyi u cieląt, wykryte u bydła norweskiego przez Mohra, a u bydła rasy holsztyńskiej w Ameryce przez Hutta. Nienormalność ta jest związana z równoczesnym zniekształceniem kończyn.

Stang wykrył u nizinnego bydła niemieckiego gen letalny, powodujący skostnienie wszystkich stawów, połączone z rozstąpieniem podniebienia.

Trzoda chlewna nie jest również wolna od dziedzicznych czynników śmiercionośnych. Do takich należy bowiem wykryty przez Mohra i Wriedta gen, powodujący bezwład tyłu. Dalej, wykryty przez badaczy niemieckich czynnik ustępujący, wywołujący zanik odbytu.

Zmiany w tkance podskórnej i łącznej przednich nóg u prosiąt, polegające na śluzowatych naciekach, wywoływane są przez pojedyńczy recesywny gen letalny.

Podobny charakterem gen wywołuje dziedziczną wrodzoną ślepotę u prosiąt. Ten sam gen letalny wykryłem w pogłowiu świń wsi Obuchowicze powiatu grodzieńskiego.

Tej samej natury gen letalny, co wykryty przez prof. Prawocheńskiego u koni, występuje również u prosiąt, pozbawiając je możliwości życia przez skrócenie ścięgien zginających kończyny przednie. Gen ten jest recesywny.

Dziedziczne zniekształcenia i rozdęcia czaszki u prosiąt, mimo że nie powodują natychmiastowej śmierci, nie pozwalają jednak na normalny rozwój, dlatego też winny być zaliczone do rzędu czynników połowicznie śmiercionośnych.

Podobnie gen wykryty przez Schäpera u uszlachetnionej świni niemieckiej, wywołujący nadmierne odkładanie się tłuszczu a sprowadzający śmierć przy osiąganiu przez świnię wagi 40—80 kg., należy do dziedziczących się czynników semiletalnych.

W materiale świni słoninowej kresów północno - wschodnich znalazłem gen śmiercionośny recesywny, powodujący skrócenie górnej szczęki z równoczesnym rozstąpieniem podniebienia i skróceniem wszystkich kończyn.

Do rzędu czynników półśmiercionośnych zaliczyćby należało dziedziczną przepuklinę pachwinową, połączoną z wnętrzakowatością, jaką wykryłem u świni słoninowej w Świsłoczy, a jaka wywoływana jest najprawdopodobniej przez pojedyńczy dominancyjny gen semiletalny.

U owiec, zwłaszcza w Rosji sowieckiej wy-

kryto ostatnio cały szereg czynników śmiercionośnych, półśmiercionośnych, oraz powodujących daleko idące wady rozwojowe poszczególnych organów.

Z takich wymienić należy recesywny gen letalny, powodujący półworkowatość jagniąt. Dalej gen wywołujący sztywność nóg z równomiernym skrzywieniem szyi.

Wykryte u owcy islandzkiej zniekształcenie szkieletu, zmiany w wełnie i muskulaturze powodowane były recesywnym genem letalnym.

Niedowład zadu i kończyn tylnych u jagniąt, podobnie jak opisane uprzednio u świń te same anomalie, wywołuje gen letalny ustępujący.

Znany jest również hodowcom karakułów gen letalny, związany z siwym umaszczeniem u odmiany sziraz w razie występowania w formie homozygotycznej. Ten sam gen znalazł Konstantinescu u owcy turkańskiej.

Inny znów gen recesywny powoduje brak ostatnich falang kończyn, a wykryty został u owiec w Holandii.

U drobiu spotykamy się z następującymi do dzisiaj wykrytymi genami letalnymi:

Niezdolność do życia homozygotycznych osobników białych w rasie Wyandottów. Jest to gen sprzężony z ustępującym czynnikiem dla maści białej.

Ustępujący gen śmiercionośny, wykryty niezależnie przez dwu badaczy Knowltona i Hutta, powoduje niezdolność kurcząt do stania z równoczesnym wywróceniem głowy wstecz.

Dominancyjnym genem śmiercionośnym okazał się gen, wywołujący skrócenie odnóży u osobników heterozygotycznych pod względem posiadania tego czynnika.

Ostatnio w materiale zielononóżek w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Świsłoczy wykryto recesywny gen półśmiercionośny, wywołujący u kurcząt w okresie od szóstego tygodnia życia skrzywienie kręgosłupa w okolicy lędźwiowej z równoczesnym skrzywieniem miednicy.

Prócz opisanych uprzednio genów, które przez swe występowanie wywołują śmierć lub uniemożliwiają życie bez specjalnych w tym kierunku zabiegów i pielęgnacji, skonstatowano, że istnieje cały szereg dziedzicznych wad, które obniżają w wysokim stopniu użytkowość zwierząt.

Do takich należałoby zaliczyć w pierwszym rzędzie płaskie kopyto u konia, która to wada jest wysoce szkodliwa a, jak się wydaje, zależy od pojedyńczego genu recesywnego.

Do takich wad dziedzicznych należy również krwawienie z nosa u koni, które w pewnych wypadkach może grozić nawet śmiercią.

Pewne wady wzrokowe u koni mają również najprawdopodobniej swoją przyczynę w zawiązkach dziedzicznych. To samo należałoby w pewnych wypadkach twierdzić, jeśli chodzi o predyspozycję do wad takich jak szpat, sarniak, niedźwiedzia postawa i cały szereg błędów w ustawieniu lub budowie odnóży. Według Hoffmanna również silnie dziedziczą się pewne cechy charakteru u koni.

Bydło rogate prócz omówionych uprzednio cech, które by można było określić jako typowo śmiercionośne, obciążone jest również wadami dziedzicznymi, które w niektórych wypadkach mogą być zgubne dla utrzymania pewnych linii. Do takich wad zaliczyć należy dziedziczną cechę t. zw. dwupośladkowości oraz wrodzoną epilepsję.

Anomalie te wprawdzie nie powodują bezpośrednio śmierci organizmu, są jednak o tyle niebezpieczne, że jedna może się stać wybitnym czynnikiem utrudniającym poród, druga może stworzyć warunki niemożliwe do zniesienia dla hodowcy.

Z wielu podobnymi do opisanych u konia i bydła wad spotykamy się i u drobnego inwentarza.

Łatwo zrozumieć, że przy nieumiejętnym sposobie selekcji, a zwłaszcza gdy stosuje się chów utrwalający przez krzyżowanie krewniacze rodzin, łatwo bardzo otrzymać można wraz z utrwaleniem cech pożądanych ugruntowanie cech letalnych.

Jeśli chodzi o zwalczanie chorób względnie, ściślej mówiąc, czynników letalnych w pogłowiu zwierząt gospodarskich, można to osiągnąć tylko na drodze analizy genetycznej. Tylko wówczas można prowadzić chów w pokrewieństwie, jeśli się uprzednio zanalizowało materiał odnośnie obecności genów letalnych.

Na zakończenie pragnę dodać, że każdy hodowca, pragnący dojść do pożądanych rezultatów selekcyjnych, prowadzić powinien dokładne zapiski odnośnie zauważonych u materiału hodowlanego anomalii, gdyż rzeczy pozornie błahe mogą często być brzemienne w skutki. Z drugiej strony nie trzeba udowadniać jak szkodliwą jest rzeczą ukrywanie zaobserwowanych

anomalii, a również zbyt szybkie usuwanie dotkniętych nimi osobników przed zbadaniem przyczyny wad czy też schorzeń.

Należy pamiętać o tym, że zaobserwowana wada czy choroba to skutek. Przyczyna zaś tkwi w rodzicach względnie w dalszych przodkach i da się tylko wówczas zwalczyć, jeśli się dokładnie pozna jej istotę.

Dr. Mieczysław Czaja.

Świsłocz 16/IV. 37 r.

Wyniki doświadczeń pastwiskowych*)

Ilość trawy pastwiskowej, jaką krowa spożywa na pastwisku, zależy w pierwszym rzędzie od tego, ile krowa ma porostu do rozporządzenia. Im porost jest bujniejszy, im powierzchnia kwatery większa, tym więcej krowa spożywa porostu. W doświadczeniu, przeprowadzonym w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Mużyłowie, przy nieograniczonej ilości trawy do rozporządzenia (ponad 200 kg. na dzień i krowę) przeciętne spożycie na dzień i krowę wynosiło 65 kg. porostu. Rzecz zrozumiała, że dostarczanie krowom do rozporządzenia tak wielkich ilości porostu jest nieekonomiczne, a stopień wykorzystania pastwiska jest wówczas niewielki.

Współczynnik wykorzystania pastwiska jest tym większy, im krowy mają mniej porostu do rozporządzenia. Maksymalna ilość porostu, jaką należy przeznaczyć na krowę, aby utrzymać dostateczny stopień wykorzystania pastwiska, zależy od innych czynników warunkujących dobre wykorzystanie pastwiska. W każdym razie krowy nie powinny mieć więcej porostu do rozporządzenia, niż około 100 kg. na dzień i sztukę. Chcąc uzyskać maksymalne spożycie porostu przez krowy przez dostarczenie go w nadmiarze, należy spasać kwatery kolejno grupami o coraz to mniejszych potrzebach pokarmowych; — jest to zresztą najlepszy i najbardziej ekonomiczny sposób spasania pastwiska.

Stopień wykorzystania pastwiska uzależniony jest od powierzchni pastwiska przeznaczonego na dzień i krowę. W miarę wzrostu powierzchni współczynnik wykorzystania maleje. W doświadczeniu mużyłowskim na kwaterach najmniejszych (75 m² na dzień i krowę) współczynnik wykorzystania pastwiska wynosił 61%, na kwaterach średnich (100 m² na dzień i krowę) 55%, na kwaterach największych (150 m² na dzień i krowę) 37%. Za najodpowiedniejszą przy normalnie bujnym poroście wydaje mi się powierzchnia około 100 m² na dzień i krowę.

Podstawowe znaczenie dla należytego wykorzystania pastwiska ma odpowiedni wiek spasanego porostu. Im trawy są młodsze, tym chętniej są przez krowy wyjadane. Przy spasaniu traw przed wykłoszeniem współczynnik wykorzystania pastwiska wynosił w Mużyłowie 64%, po wykłoszeniu 38%, a po zakwitnięciu 32%. Przy skarmianiu porostu starszego, zdrewniałego współczynnik wykorzystania pastwiska zmniejszył się więc do połowy swej wartości w porównaniu z wynikami, otrzymanymi przy spasaniu porostu młodego.

Na stopień wykorzystania ma prawdopodobnie pewien wpływ skład botaniczny porostu. W doświadczeniu przeprowadzonym w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Stanisłówce stwierdzono, że najchętniej wypasane są przez krowy trawy, mniej chętnie koniczyna biała, najgorzej chwasty. W poroście pozostałym po pasieniu było motylkowych i chwastów procentowo więcej, niż w poroście przed pasieniem. Obserwacje te potwierdzają ogólne wyniki z dwu części pastwiska, na którym zostało przeprowadzone doświadczenie. Na kwaterach, gdzie było przeciętnie 67% traw w poroście, współczynnik wykorzystania pastwiska wynosił 73%, natomiast na kwaterach, na których porost składał się w 83% z traw — współczynnik wykorzystania pastwiska wynosił 82%.

Współczynnik wykorzystania pastwiska zdaje się być również uzależniony w pewnym stopniu od warunków atmosferycznych. W Mużyłowie zaobserwowano gorsze wykorzystanie pastwiska przez krowy wraz ze spadkiem ciśnienia atmosferycznego, w Stanisłówce natomiast stwierdzony został ujemny wpływ na wykorzystanie pastwiska pogody słotnej. W dni słotne należy więc krowy silniej dokarmiać w oborze.

Współczynnik wykorzystania pastwiska jest więc zależny od szeregu czynników i waha się

*) Patrz Inż. Józef Chramiec. — Badanie wartości użytkowej pastwiska — „Życie Rolnicze" Nr. 17 bież. roku.

w bardzo szerokich granicach (30 — 90%). Dla praktycznego wykorzystania metody skubania ważną jest znajomość, w jakim stopniu w przybliżeniu wykorzystują krowy pastwisko w warunkach normalnych, chcąc bowiem na podstawie wyników skubania unormować ewentualne dokarmianie krów, musimy wiedzieć, jaki % porostu zostanie przypuszczalnie przez krowy spożyty. W doświadczeniu mużyłowskim współczynnik wykorzystania pastwiska wynosił w warunkach normalnych średnio 58%, w doświadczeniu dublańskim 64%, w doświadczeniu wykonanym w Stanisłówce 70—80%. Współczynnik wykorzystania pastwiska waha się więc normalnie w granicach 60—70%, a przy niewielkiej ilości porostu do rozporządzenia na dzień i krowę, jak to miało miejsce w Stanisłówce, dochodzić może do 80%. Dla praktyki lepiej jest przyjąć za normalną dolną granicę wymienionych tu wartości, a mianowicie 60%.

Do racjonalnego unormowania letniego żywienia krów nie wystarczy znajomość ilości trawy pastwiskowej spożywanej przez krowę bez uwzględnienia wartości pokarmowej porostu pastwiskowego. Na podstawie dokonanych dotychczas analiz chemicznych należy przypuszczać, że pod względem zawartości składników pokarmowych w poroście poszczególne pastwiska różnią się między sobą dość poważnie. Poniżej podaję wyniki znanych mi analiz chemicznych porostu pastwiskowego, przeprowadzonych w Polsce:

1 m² około 350 kg. porostu. Na tych pastwiskach należałoby więc przeznaczyć na potrzeby bytowe krowy 57 m² powierzchni pastwiska na dzień i sztukę, a na produkcję każdego kg. mleka po 5,7 m². Podaję to wyliczenie jako przykład „normowania powierzchni pastwiska" na podstawie znanej jego wartości użytkowej, należy jednak pamiętać, że nawet dla tego samego pastwiska wartość użytkowa w poszczególnych latach i poszczególnych miesiącach jest różna. Porost, w którym na jednostkę przypada powyżej 110 kg. białka, wystarczyć może nawet dla krów o wyższych mlecznościach (ponad 10 kg. mleka dziennie), porost o mniejszej zawartości białka powinien być dla krów mleczniejszych uzupełniony paszą białkową.

Wydajność pastwiska zależy również od szybkości odrostu trawy pastwiskowej. Odrost trawy pastwiskowej uzależniony jest od składu botanicznego porostu, od zasobności gleby (nawożenie), od stopnia wypasienia pastwiska, w pierwszym rzędzie uwarunkowany jest jednak dostateczną zasobnością gleby w wilgoć, a więc i ilością i rozkładem opadów atmosferycznych. Pastwiska dostatecznie wilgotne odrastają szybko i mogą być spasane w ciągu lata sześciokrotnie, odrost na pastwiskach suchych jest o wiele powolniejszy i pozwala na przeprowadzenie zaledwie trzech do czterech nawrotów pasienia. Na ogół ze względu na większą zasobność gleby w wilgoć i korzystny zazwyczaj rozkład opadów pastwiska odrastają szybciej

Pastwisko	Strawne składniki pokarmowe w %					Na jednostkę przypada	
	Białko	Tłuszcz	Wyciąg.	Włókno	Jed. p.	Białka g.	Paszy kg.
Sarny *	1,80	0,6	5,4	3,4	15,5	115	6,4
Borowina * (Puławy)	2,45	0,7	9,4	3,0	21,0	117	4,8
Mużyłów (pow. Podhajce)	1,39	0,4	8,0	4,3	18,0	77	5,6
Stanisłówka (pow. Żółkiew)	2,13	0,3	9,3	4,1	19,7	108	5,1
Jurowce (pow. Sanok)							
na torfach	1,78	0,4	6,3	3,5	15,9	112	6,3
reszta paswisk	1,55	0,3	7,4	2,7	15,7	99	6,4

W przecięciu należy liczyć na 1 jednostkę pokarmową około 6 kg. porostu pastwiskowego. Na potrzeby bytowe krowy o wadze 500 kg. potrzeba więc dziennie około 20 kg. porostu, na produkcję 1 kg. mleka około 2 kg. porostu. Według doświadczeń dublańskich, mużyłowskich i stanisłowieckich krowy spożywały średnio z

*) (Malarski. — Ogólne Zasady Żywienia Zwierząt).

na wiosnę (2—3 tygodnie), niż w miesiącach późniejszych (4—6 tygodni). Konieczność skarmiania porostu pastwiskowego w odpowiednim wieku zmusza hodowcę do celowej, dostosowanej do szybkości odrostu organizacji wypasu pastwiska.

O zasadach racjonalnego wypasu pastwiska będzie mowa w artykule następnym.

Inż. Józef Chramiec.

Ogólne zasady walki z chwastami łąkowymi i pastwiskowymi.

Takie środki walki z chwastami jak pielenie lub bronowanie, stosowane powszechnie na polach ornych, rzadko wchodzą w rachubę na zielonych użytkach. Tutaj większe znaczenie mają ostrożności przy zakładaniu trawiastych kultur, różne zabiegi uprawowe, oraz pewne zmiany w sposobie ich użytkowania. Więc przy zakładaniu nowych kultur na gruntach mineralnych ważną rzeczą będzie uzyskanie wolnego od chwastów stanowiska. W wielu wypadkach wskazaną być może uprawa przedplonu, pozostawiającego rolę w stanie czystym. Inaczej postępujemy na torfowiskach; tutaj uprawa przedplonu doprowadziłaby do nadmiernego rozpylenia gleby, a także do wzrostu stanu zachwaszczenia. To też, za wyjątkiem torfowisk o niedostatecznie zmineralizowanej wierzchniej warstwie, korzystniej będzie obsiewać je mieszankami trawiastymi zaraz po dokonanym osuszeniu i zniszczeniu starej roślinności.

Nasiona użyte do obsiewu winny być wolne nie tylko od nasion chwastów zielnych, ale również od nasion niepożądanych traw jak kłosówka wełnista i śmiałek darniowy. Przy zakładaniu nowych kultur nie można zaniedbywać należytego uregulowania stosunków wodnych oraz odkwaszeniu gruntu drogą wapnowania. Nowe zasiewy winny otrzymać wydatne nawożenie podstawowe; nie należy zwłaszcza oszczędzać na nawozach fosforowych, które zapewniają dłuższe trwanie szlachetnych roślin pastewnych. Należy też młode zasiewy odpowiednio pielęgnować i użytkować.

Gdy zachwaszczenie nastąpiło wskutek wyczerpania lub zakwaszenia gleby, można uchylić te niedomagania odpowiednio dostosowanym nawożeniem lub wapnowaniem. Skutki przenawożenia gnojówką uchylić można ograniczeniem w używaniu tego nawozu, tudzież obfitymi dawkami nawozów fosforowych. Niekiedy z powodu nadmiernej puszystości gleby łąkowej następuje niepokojące przerzedzenie się runi; zaradzić złemu może wałowanie ciężkim wałem, czasowe spasanie i ewentualnie podsiew.

Ilość chwastów łąkowych, rozmnażających się z nasion, możemy ograniczyć przesunięciem terminów sprzętu paszy. Odstąpiwszy od wieloletniej rutyny i dokonawszy sprzętu pierwszego pokosu o jakieś 2 tygodnie wcześniej, nie dopuszczamy do wydawania dojrzałych nasion: jaskrów, firletek, szczawiu, kuklika, przytulii i wielu innych. Przyspieszony sprzęt II-go pokosu ogranicza owocowanie i rozmnażanie się przede wszystkim przedstawicieli rodziny baldaszkowatych (barszcz, podagrycznik, pasternak, dzika marchew i inne), następnie bodziszków, krwawnicy, brodawników, ostów i innych. Przyspieszenie sprzętu I-go i II-go pokosu, połączone ze zbiorem III-go pokosu lub dłuższym spasaniem łąk na jesieni wycieńcza również i ogranicza w występowaniu chwasty trwałe, rozmnażające się głównie z bulw lub kłączy. W ogóle spasanie łąk przez pierwszą lub przez drugą połowę lata, a jeszcze lepiej przez całe lato, powtarzane co pewien okres, działa szczególnie korzystnie na ruń łąkową. Widzieliśmy w przytoczonej poprzednio tablicy, jak to wskutek spasania przybywa na łące traw niskich i roślin motylkowych, a zawartość chwastów wydatnie się obniża. Zmiany te powodują zagęszczenie się murawy i wzrost plonów, co potwierdzają odpowiednie doświadczenia. W pewnych warunkach, wskutek przemijającego spasania przybywa na łące kostrzewy łąkowej. Trawa ta daleko lepiej rozwija się i dłużej trwa na torfowiskach użytkowanych na pastwisko niż na łąkach torfiastych wyłącznie tylko koszonych. Przy większej zwartości runi, spowodowanej spasaniem, utrudnione bywa kiełkowanie nasion i odradzanie się oraz rozszerzanie chwastów rozmnażających się z podziemnych organów wegetatywnych. Te ostatnie cierpią ponadto dużo i wycieńczają się przy systematycznym zgryzaniu ich pędów nadziemnych. Jeżeli zaś niektóre chwasty trwałe bywają przez zwierzęta pomijane, wówczas na ogołoconej z innych roślin łące łatwo odosobnione chwasty zauważyć i ręcznie wykarczować.

Chwasty o szerokich, włochatych, poziomo rozpostartych liściach można wydatnie ograniczyć, stosując kainit pylasty lub azotniak nieoliwiony. W tym celu, w godzinach porannych, gdy rośliny pokryte są jeszcze obfitą rosą, rozsiewamy około 300 kg. azotniaku lub 500 kg. kainitu na ha. Dobre wyniki daje też łączne użycie wymienionych nawozów w ilościach 500 kg. kainitu i 200 kg. azotniaku na ha. Zabieg ten

stosujemy, gdy rośliny są jeszcze młode, a więc najpóźniej do 15 maja. Nie można dla tępienia chwastów stosować powyższych żrących nawozów na łąkach, gdzie występuje dużo roślin motylkowych, bo te równie z szerokolistnymi chwastami ucierpieć mogą. Do wąskich, stromo wzniesionych listków traw nie przylega zbyt wiele cząstek nawozów, to też omawiany zabieg nie upośledza ich w tym stopniu, co zioła szerokolistne. Obok uszkodzenia chwastów drogą żrącego działania kainitu lub azotniaku wprowadzamy równocześnie na łąkę pewne ilości składników pokarmowych.

Pastwiska wycieńczone nadmierną obsadą, o runi miejscami wypasionej do gruntu i rzadkiej, gdzie pojawiło się dużo chwastów o różyczkach przyziemnych liści (babki, stokrotki), poprawić można kompostem, dekowaniem łętami ziemniaczanymi, wydatnym nawożeniem mineralnym z uwzględnieniem nawozów azotowych a przede wszystkim czasową zmianą kultury. W tym celu po wydatnym wiosennym nawożeniu dopuszczamy rośliny pastwiskowe do pełnego rozwoju, po czym kosimy je na siano. Kośbę należy uskutecznić wcześnie, nie dopuszczając do zakwitania traw. Trawy wysokie, rozwijające się w tych warunkach bardzo bujnie, zagłuszają chwasty o pędach i liściach przyziemnych.

W użytkowaniu pastwisk szkodliwa jest też wszelka jednostronność. Spasane stale jednym rodzajem zwierząt posiadają one zazwyczaj porost nierówny i łatwo się zachwaszczają. Zwierzęta omijają bowiem przez długi czas miejsca zanieczyszczone własnym kałem; miejsca te stają się ośrodkiem zachwaszczenia, gdyż pozostają tam nietknięte pewne chwasty, które rozmnażają się wtedy bez przeszkód. To też dobre wyniki daje umiejętne stosowanie mieszanej obsady pastwisk, a jeszcze lepsze — okresowe przeznaczanie pastwiska dla innego rodzaju zwierząt. Szczególnie użytkowanie bardzo zachwaszczonej łąki lub pastwiska na pastwisko dla świń przez 1—2 lat daje bardzo dobre wyniki w kierunku oczyszczenia kultury z trudnych do wygubienia chwastów. Nie można oczywiście dopuszczać do rycia powierzchni gruntu przez pasące się świnie. Dołączanie do pasącego się bydła pewnej ilości źrebiąt zabezpiecza pastwisko przed powstawaniem na jego powierzchni kęp wybujałej na łajniakach trawy, normalnie pomijanej przez zwierzęta pasące się tylko we własnym gronie. Ponadto śmiałek darniowy, nisko przez źrebięta zgryzany, przepada. Ważną czynnością przy pielęgnowaniu pastwisk będzie następnie dokaszanie ich po każdorazowym przepasieniu, niezbędne dla pozbawienia chwastów organów owocujących, pominiętych przez zwierzęta.

Doc. dr. Zygmunt Golonka.

Przyczynek do ustalenia najprostszych systemów upraw łąkowych na torfowisku niskim.

Rozpatrując zagadnienie istoty i funkcji orki torfowiska pod łąki z punktu widzenia rolniczego, przyszedłem do wniosku (o czym była mowa w poprzednim mym artykule p. t. „Czy orać torfowisko pod łąki trwałe"), że zabieg ten w przeważającej ilości wypadków może być pominięty. Jako technik, obserwując i badając różne systemy upraw i zabiegów pielęgnacyjnych, kierowałem się w swym rozumowaniu w konsekwencji i w swych pracach innymi niż rolnicy przesłankami, zmierzającymi zresztą do tego samego celu, a mianowicie do założenia łąki trwałej z pominięciem orki. Starałem się rozwiązać zagadnienie obsiewu nieoranego torfowiska raczej z punktu widzenia technicznego.

O niektórych z powyższych sposobów upraw łąkowych, stanowiących pewien system, a wykonanych w ciągu ubiegłych kilku lat umieszczam poniżej parę uwag.

Teren, o zagospodarowaniu którego zamierzam pisać, jest odwodnionym w ostatnich latach torfowiskiem niskim, śródleśnym, niezalewowym, niezakrzaczonym, o powierzchni przeważnie równej, miejscami skępionej; głębokość torfowiska dochodzi do 1,5 m, stopień humifikacji: 5—6° wg. skali V. Posta, odczyn neutralny. Przed odwodnieniem szatę roślinną stanowiły przeważnie zespoły roślinne, składające się z mchów, turzyc małych, wełnianki, gdzieniegdzie trzcinnika. W latach 1933—1936 wykonano na torfowisku szczegółowe odwodnienie rowami otwartymi przy rozstawie 76—150 m i głębokości rowów 1.0—1.1 m., oraz przekopano rowy opaskowe.

Po suchej jesieni oraz bezśnieżnej zimie 1935 roku torfowisko raptownie obsiadło na dużej powierzchni i wiosną 1936 r. roślinność stara zamarła i jakby oddzieliła się od osiadłego monolitu torfowego. Zamarłą w powyższy sposób roślinność zdzierano i wywożono, ale zabieg ten okazał się dość kosztowny do zastosowania na dużych przestrzeniach. Na powierzchniach oczyszczonych z mchu założono łąki przez siew nawozów i mieszanki nasion traw, bronowanie posiewne i lekkie zwałowanie. Łąki tak założone w niczym nie ustępują jakością porostu łąkom założonym po orce (trzyletnie obserwacje). Do podsiewu użyto pełną normę nawożenia potasowego w postaci kainitu (100 kg. K_2O), jak również wysiano rzutowo 30 kg. nasion traw i motylkowych.

Celem przyśpieszenia zagospodarowania łąk i potanienia upraw, dla niszczenia uschniętego mchu i zamarłej roślinności zastosowano wypalanie powierzchni torfowiska. Wiosną 1936 r. wypalono ok. 60 ha powierzchni. Na podstawie powyższego doświadczenia okazało się, że działanie ognia zależne jest: 1) od siły wiatru, 2) od ilości pozostałych resztek roślinnych, 3) od należytego przeschnięcia powierzchni torfowiska — mchu i resztek roślinnych. Obawy przed dostaniem się ognia do głębszych warstw torfowiska nie było, bowiem wypalanie stosowano w okresie, kiedy monolit torfowiska jest najroślinności, lub wiosną przed jej ruszeniem t. j. w okresie kiedy monolit torfowiska jest najbardziej przesycony wilgocią. Technikę wypalania organizowałem pod wiatr. Okazało się, że jest to sposób najbezpieczniejszy, zapewniający łatwość poprowadzenia ognia w pożądanym kierunku przy użyciu minimalnej obsługi ludzkiej; przy tym występuje radykalne wypalenie powierzchni torfowiska, bowiem ogień idący pod wiatr jest stale podsycany obfitym dostępem świeżego powietrza, a spalając powoli coraz to nowe materiały, wypala równo i dokładnie całość powierzchni. Wypalenisko otrzymane powyższym sposobem pokryte jest dużą ilością popiołu i zwęglonych pozostałości roślinnych; przedstawia powierzchnię czarną oddzieloną jednak od gleby torfowej warstwą skorupy nieprzepalonego, a jakby nadwęglonego mchu. Mech bowiem spalił się jedynie w wierzchniej swej warstwie. Kępy wypiętrzające się przed spaleniem, po spaleniu ogromnie maleją, bądź całkowicie nikną z powierzchni torfowiska. Podsiew traw systemem rzutowym na wypaloną równo powierzchnię torfowiska nie dał w mojej praktyce całkowicie zadawalniających rezultatów, gdyż rozwinęły się jedynie rośliny z ciężkich nasion, co mogło być spowodowane suchą pogodą w okresie siewu, oraz silnymi wiatrami, które zwiały lżejsze nasiona z pola. Być może, że zastosowanie siewu nasion po uprzednim wysianiu nawozów, lub wałowanie powierzchni, wybór obfitszej w opady pory siewu, zastosowanie odpowiedniej mieszanki nasion ciężkich przyczyniłby się mogły do osiągnięcia lepszych wyników. Nad sprawą wysiewu nasion traw w wypaloną powierzchnię torfowiska mam zamiar przeprowadzić dalsze badania i próby. Prace powyższe ograniczyłem w roku ub. do niewielkiej powierzchni 1 ha. Nie będąc przekonanym o wyniku tak przeprowadzonego zagospodarowania łąk (aczkolwiek rezultaty przeszły moje przewidywania), starałem się wykonać zagospodarowanie wypalonej powierzchni torfowiska sposobami pewniejszy-



Zamarła roślinność na odwodnionym torfowisku przed wypaleniem.



Torfowisko po wypaleniu.

mi, a mianowicie polegającymi na doprowadzeniu nasion traw do bezpośredniej styczności z glebą. Praca różnych narzędzi jak brona Hankmo, skaryfikator, talerzówka nie dawała pożą-



Wypalanie torfowiska.

danego efektu. Działanie ich polegało jedynie na zdzieranu, szarpaniu mchu. Orka wypalonego torfowiska była znacznie łatwiejszą, lecz zastosowanie tego sposobu na dużych powierzchniach było niemożliwe ze względów technicznych folwarku, zresztą starałem się o założenie łąki bez orki.

Wychodząc z założenia, że jeśli kultury nasienne traw wykonuje się przez siew pasowy, czy rzędowy w pewnych odstępach, że łąki założone na wyoranej roli torfowej przez siew rzędowy pod znacznik dają bardzo dodatnie wyniki, uważałem, że tylko sposób pasowych obsiewów będzie możliwy w istniejących warunkach na zagospodarowywanym torfowisku. Orkę nieodzowną przy kulturach nasiennych



Siew nasion traw pasowo „pod grabie" na wypalonej powierzchni torfowiska. Zdjęcie z dn. 9.V. 1936 r.

uważałem za możliwe, a nawet celowe pominąć w uprawach ekstensywnych.

Otwarcie skorupy wypalonego wojłoku mchów uskuteczniłem ręcznie partią robotników z grabiami, pod sznur, w odstępach co 30—40 cm. Za robotnikami dziewczęta obsiewały pasy otwartej z mchu gleby, przydeptując nasiona nogami. Wysiew kainitu był uskuteczniony po siewie nasion rzutowo na krzyż w ilości 6 q/ha. Spodziewając się, że stara roślinność słodka, składająca się z pewnej ilości traw podszywkowych (mietlica biała, wiechlina łąkowa, kostrzewa czerwona) mimo wypalenia odrośnie od rozłogów i wejdzie w skład nowej runi łąkowej, nasion podszywek nie dodałem do mieszanki. Wysiew nasion traw uskuteczniono w ilości 13—18 kg. na ha, co wydaje się w tym wypadku ilością jeszcze w 50% za dużą.

Fotografie obok umieszczone ilustrują dokładnie proces porastania łąki w powyższy sposób założonej; w przekonywujący sposób odzwierciadlają przebieg porastania grubych, podwójnie złożonych na międzyrzędziach zwałów mchów. Zwały mchu porosły w znacznej mierze mietlicą białą oraz kostrzewą czerwoną, miejscami trzcinnikiem lancetowatym.

Na terenach, gdzie po odwodnieniu mech tylko częściowo zaginął, warstwa jego nie była gruba, a roślinność stara składała się oprócz turzyc i mchów z pewnej ilości traw słodkich, mocno w glebie zakorzenionych, po odwodnieniu nie zaobserwowano oddzielania się powłoki mchu i zamierającej roślinności od gleby. W tych warunkach ognia nie można było zastosować, (roślinność była wykoszona w lecie 1935 r.), wobec czego powierzchnia torfowiska została przygotowana do obsiewu nasionami traw specjalnie zmontowanym skaryfikatorem (we-



Porost traw na tej samej łące.

Zdjęcie z dn. 18.VII. 1936 r.

dług pomysłu p. J. Spalińskiego). Mianowicie do przedniej ramy skaryfikatora przymocowano trzy noże skaryfikatorowe w odstępach co 15—20 cm., zaś na tylnej ramie na wprost noży

umieszczono trzy redliczki kultywatorowe, mające na celu poszerzenie szpary przekrajanej przez noże. W ten sposób wykonane pasy można było obsiać nasionami traw przy równoczesnym udeptaniu siewu. Jak w poprzednim wy-



Skaryfikator przy pracy. Z przodu idą normalne noże skaryfikatora, z tyłu na tych samych liniach noże zaopatrzone w redliczki, (szerok. rob. 5 cm.), które otwierają glebę.

padku siewu nasion „pod grabie", tak i w ostatnio opisanym siew nawozów i nasion był dany w tejże ilości i kolejności; również jak poprzednio powierzchnia w okresie wegetacyjnym nie była wałowana. System „pod skaryfikator" został zastosowany jesienią 1936 r. Sądząc po ładnych wschodach nasion i obecnym wyglądzie roślin, przypuszczać należy, że porost łąki będzie całkowicie zadawalniający mimo nie sprzyjających warunków ubiegłej zimy, a to dzięki istnieniu starej roślinności spełniającej rolę rośliny ochronnej.

Na marginesie powyższego należy nadmienić, że jesienią roku ubiegłego wykonałem pró-



Skaryfikator przy pracy.

bę z wysiewem żyta w pasy „pod skaryfikator" w nieoraną i niewypaloną powierzchnię torfowiska. Doświadczenie to założono na łące turzycowo-mszystej o słabym poroście roślinnym.

Oto w głównym zarysie wytyczne upraw łąkowych ujęte w pewien system, jaki zastosowałem na zagospodarowanym terenie.

T. Okniński.

Siedlce, w marcu 1937 roku.

Wiadomości z zagranicy.

TARGI WE WROCŁAWIU

Jak od lat kilku odbędą się w maju b. r. Targi we Wrocławiu. Będą one trwały dłużej niż zwykle, t. j. od 5 do 9 maja. Do przedłużenia czasu trwania zachęciła organizatorów zagranica przez swój żywy udział. To przedsięwzięcie pod swą dotychczasową nazwą „Południowo - Wschodniej Wystawy" przyczyniło się znacznie do ożywienia stosunków handlowych pomiędzy państwami, leżącymi na południu i południowym wschodzie Europy. Obecnie jako targi o specjalnym charakterze będzie bez wątpienia posiadało jeszcze większe znaczenie. Szczególną właściwością Targów we Wrocławiu jest ich ścisły związek z rolnictwem, czego również wyrazem jest coroczna śląska wystawa gospodarzy wiejskich. „Landesbauernschaft". Tej udanej współpracy zawdzięcza się trwanie przez siedemdziesiąt lat targów maszyn rolniczych, co też i w przyszłości będzie zdrową podstawą Wrocławskich Targów. Ścisły związek Targów z rolnictwem znajduje swoje uzasadnienie i w tym, że Wrocław jest centrum handlowym produkcji rolniczej. Rozumie się więc, że ze strony podaży specjalnie uwzględnione zostały na Targach Wrocławskich potrzeby rolnictwa. Widoczne jest, że warunki Wrocławia są szczególnie dobre dla wymiany handlowej między południowo - wschodnimi krajami a Niemcami.

W krótkiej wzmiance tylko zaznaczyć należy prastare tradycje handlowe Wrocławia i jego korzystne położenie geograficzne. W krajach wschodnich i południowo - wschodnich, gdzie przeważa rolnictwo, zagadnienie gospodarstwa wiejskiego i chłopskiego jest zarazem zagadnieniem rozwoju i rozkwitu gospodarstwa krajowego. Wystawcy i sprzedaw-

cy, którzy mogą się stać nabywcami, brali udział w tych targach w ostatnich latach z dobrym wynikiem handlowym, to też wprowadzają dalej na rynek i w tym roku swe rolnicze surowce na tych samych warunkach, żeby w zamian za nie kupować wysokiej wartości wyroby niemieckie. Organizatorzy Targów starają się ułatwić obopólne zaznajomienie się z podażą na rynku. Niemiecka wystawa maszyn nie ograniczy się jedynie do pokazu wszelkich maszyn rolniczych, ale zajmie się też kwestią dalszych przetworów rolniczych i ich przechowaniem. To też zaspokoi ona potrzeby gospodarstw uprzemysłowionych, wykazując wiele możliwości i zaofiarowując towary o różnych cenach i przy różnych warunkach sprzedaży. Wymienimy tu tylko maszyny gospodarstwa domowego, różne materiały budowlane, auta, rowery, instalacje, aparaty radiowe, instrumenty muzyczne, maszyny biurowe i odzieżowe. Biorące udział państwa południowo - wschodniej Europy starają się ułatwić zwiedzanie wystawy przez zniżenie taryfy przejazdu na swych kolejach. Uzyskać je można na podstawie zaświadczeń „Messe-Ausweise“ wydawanych we wszystkich biurach podróży (Mer - Stellen) i w przedstawicielstwach Hamburg — Ameryka — Linie. Te zaświadczenia służyć będą jako karty wstępu na Targi przez cały czas ich trwania.

EKONOMIKA

W sprawie „Nożyc cen"*).

Tocząca się od kilku tygodni, a zapoczątkowana przez prof. E. Lipińskiego dyskusja na temat t. zw. „nożyc cen“, nie wywołała poważniejszego oddźwięku w sferach rolniczych, choć cała kampania przybiera coraz konkretniejsze formy akcji zmierzającej do zahamowania zwyżki właśnie cen rolniczych. Prof. Lipiński na łamach oficjalnego wydawnictwa Instytutu Badania Koniunktur i Cen ogłosił artykuł, w którym, motywując zaprzestanie ogłaszania bieżącego wskaźnika „nożyc cen“ między artykułami sprzedawanymi a nabywanymi przez rolników, stwierdza, że wskaźnik ten jest oparty na fałszywej rzekomo podstawie relacji między cenami w roku wysokiej koniunktury ogólnej, nade wszystko zaś wysokiej koniunktury rolniczej, mianowicie roku 1928. Prof. Lipiński zastrzega się, że Instytut zawsze zdawał sobie sprawę z braków tego wskaźnika, jednak dopiero w chwili, gdy rozpoczął się widoczny wzrost cen rolniczych, a rozwarcie „nożyc“ w stosunku do roku 1928 jest jeszcze wcale pokaźne, Instytut uważał za wskazane zaprzestanie publikowania wskaźnika, aby jego ciągle istniejąca dysproporcja nie była zachętą do dalszej zwyżki cen rolniczych i aby nie stanowiła fałszywego wektora dla polityki gospodarczej.

Zakwestionowanie słuszności podstawy wskaźnika „nożyc“ nasuwa refleksje, czy w ogóle wskaźnik „nożyc“ ma rację bytu. Wskaźnik zawsze musi być względny, to znaczy obrazować istniejący stan w stosunku do pewnego wzorca. Dla wskaźnika „nożyc cen“ wzorcem winna być *normalna relacja* między cenami rolniczymi, a przemysłowymi, cała trudność polega więc na określeniu relacji normalnej. Poza wszelką wątpliwością jasne jest, że znalezienie takiej normalnej relacji jest nierealne. Dynamizm postępu gospodarczego jest tak silny, że nie sposób porównywać danych o innym mechanizmie rozwojowym nawet na przestrzeni sąsiednich lat, nie mówiąc już o dłuższych czasokresach, na których powinien opierać się wzorzec relacji cen przemysłowych rolniczych, o ile miałby posiadać pozory realności stwierdzone empirycznie, bez uciekania się do spekulacji myślowych. Dlatego też mniejsze znaczenie posiada fakt, jaka jest podstawa wskaźnika. Rzecz prosta, że bezkrytyczny czytelnik może nie zdawać sobie w dostatecznej mierze sprawy ze względności wskaźnika, ale wtedy pewne jest, że ten sam czytelnik nie potrafi obchodzić się w ogóle ze statystyką.

Wskaźnik „nożyc cen“ zawsze, niezależnie od podstawy porównań, obrazuje wzajemne ustosunkowanie się cen przemysłowych i rolniczych i nie zmieni swej roli bez względu czy wobec niemożności znalezienia wzorcowej relacji cen (punktu zwarcia „nożyc“) jako podstawę przyjmować się będzie rok wysokiej koniun-

*) Artykuł dyskusyjny.

ktüry rolniczej, czy przemysłowej. Ważne jest tylko to, przy którym położeniu punktu zwarcia „nożyc“ szczytowym dla rolnictwa czy przemysłu, wolumen produkcji jest większy, a tendencja produkcji wzrostowa. Jeżeli więc jako moment zwarcia „nożyc“ przyjęty będzie rok o niskich cenach rolniczych, a stosunkowo wysokich cenach przemysłowych, to w warunkach kraju przemysłowego, w którym większość narodu utrzymuje się z pracy w przemyśle, płody zaś rolne nie pokrywają zapotrzebowania w kraju i konieczny jest import produktów rolniczych, to wszelkie starania będą czynione dla utrzymania tej relacji jako najkorzystniejszej. Jeżeli natomiast ten sam moment niskich cen rolniczych i stosunkowo wysokich cen przemysłowych będzie uznany za moment zwarcia „nożyc“ w warunkach kraju rolniczego, to wysiłki polityki gospodarczej skierowane będą na jak najszersze rozwarcie nożyc.

Polityka w stosunku do relacji cen winna kierować się hasłem wyrównania między wartością dysponalną produkcji rolnej i przemysłowej. W warunkach autarkii równanie między wartością dysponalnych części produkcji rolnej i przemysłowej musi być spełnione pod grozą ruiny tej gałęzi gospodarstwa społecznego, której dysponalna część produkcji posiada mniejszą wartość. Zachodzić wtedy musi skurczenie konsumcji wewnętrznej ze szkodą dla samego procesu produkcji, następnie wyprzedaż substancji majątkowej itd. W warunkach gospodarki otwartej niebezpieczeństwo jest mniejsze, jednak wtedy prawie z reguły załamać się musi bilans płatniczy. W dobie obecnej zarówno warunki zewnętrzne, jak i konieczność państwowa narzucają krajowi naszemu formę gospodarki zbliżonej raczej do form autarkicznych, niż otwartych. Dlatego też w Polsce naczelnym zadaniem polityki gospodarczej winno być utrzymanie równowagi między wartością produkcji rolniczej i przemysłowej, a w związku z tym należy szczególnie baczną uwagę zwrócić na zachowanie takiej relacji cen rolniczych i przemysłowych, aby równowaga była możliwie stała.

Wartość wolumenu produkcji rolniczej zależy od wydajności oraz od ceny, czyli od stopnia poszukiwania przez konsumentów produktów pochodzenia rolniczego. Wiadomo, że popyt na produkty pochodzenia rolniczego jest bardzo mało elastyczny; jego rozmiar w niezmiernie słabym stopniu tylko zależy od wahań cen tych produktów. Jedynym więc stałym spoosbem zwiększenia konsumcji produktów rolniczych — to zwiększenie odsetka ludności nierolniczej, przemysłowej. Rozszerzenie przemysłu nie może się jednak dokonać w naszych warunkach przez rozbudowanie przemysłu przystosowanego do eksportu, gdyż ogólna tendencja do autarkii, oraz silniejsze technicznie i kapitałowo przemysły zagraniczne uniemożliwiają zwycięską konkurencję. Jedyną realną możliwością rozbudowania przemysłu to oparcie go na spożyciu wyłącznie krajowym, uwarunkowanym w naszej sytuacji gospodarczej pewnym stopniem zamożności rolnictwa, jako poważnego konsumenta wyrobów przemysłowych we wczesnym stadium uprzemysłowienia kraju. A więc warunkiem rozwoju przemysłu jest zamożność rolnictwa, naturalnie obok poważnej i konsekwentnej polityki gospodarczej.

Dlatego też wydaje się uzasadnione mniemanie, że równolegle z polityką uprzemysłowienia kraju musi być prowadzona polityka opłacalności rolnictwa nawet za cenę chwilowych ofiar ze strony zawodów pozarolniczych. Powolność ożywienia się koniunktury sprawiająca, że w chwili, gdy w innych krajach przesilenie już dawno zostało przezwyciężone, w Polsce dopiero słabe objawy ożywienia można zaobserwować, wynika przede wszystkim z wielkiego wyczerpania kryzysem tych grup ludności, które stanowią większość narodu, mianowicie wyczerpania rolników, a rolnictwo jest i jeszcze na długo pozostanie kluczową pozycją w gospodarstwie polskim, od jego sytuacji i opłacalności zależy, w dzisiejszych warunkach kurczenia się stosunków z zagranicą, rozwój przemysłu. I może z tego powodu przyjęcie jako podstawę wskaźnika „nożyc cen“ roku 1928 jest zupełnie uzasadnione. Prawda, że rok 1928 był rokiem wysokiej koniunktury rolniczej, ale też właśnie dlatego był on rokiem wysokiej koniunktury dla całego gospodarstwa społecznego Polski. Cyfry cen i produkcji służą za podstawę porównawczą nie tylko dla rolników, ale również dla wszystkich prawie gałęzi produkcyjnych w Polsce, a jeżeli nawet relacje cen rolniczych i przemysłowych były nieco korzystniejsze dla rolników niż normalnie, to ze względu na interes całości gospodarki narodowej, ze względu na możliwości uprzemysłowienia kraju ta przewaga może być tylko korzystną.

Akcja dezawuowania wskaźnika „nożyc cen“ ma zupełnie jasny cel i to cel podkreślany

przez prof. Lipińskiego na dyskusjach w Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich. Chodzi o zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo wzrostu cen, którego jaskółką jest zwyżka i to poważna cen płodów rolnych. Teoria koniunktur zna niebezpieczeństwa takiej szybkiej zwyżki cen, wie, że szybki wzrost cen oznacza krótkość cyklu koniunkturalnego i żąda od czynników odpowiedzialnych za politykę gospodarczą interwencji na rzecz zahamowania zbyt gwałtownej zwyżki cen i przedłużenia tym cyklu koniunkturalnego. Momentem szczytowym wzrostu koniunktury jest moment wchłonięcia do procesów produkcyjnych wszystkich sił roboczych; wyczerpanie rynku pracy jest więc granicą rozwoju koniunktury. Jeżeli zatem akcja, zmierzająca do zahamowania wzrostu cen, nie dowierzając osławionemu automatyzmowi gospodarczemu, domaga się interwencji, to czy nie lepiej i pożyteczniej skierować tę interwencję w kierunku zwiększenia rynku pracy na odcinku przemysłowym i to zarówno pracy kwalifikowanej, jak i niekwalifikowanej? Przecież przeludniona wieś może dostarczyć ogromne ilości pracowników, a wtedy automatycznie wzrośnie zamożność rolnictwa, zatem i spożycie wyrobów przemysłowych, a wtedy dopiero będzie czas na obniżanie cen rolniczych. Ekonomiczną korzyścią ze zwyżki płodów rolnych jest bez wątpienia rozszerzenie się rynku zbytu na produkty przemysłowe, konsumcyjne, czego nie mogły dokonać obniżki cen przemysłowych, oraz możliwości odbudowy kapitalizacji rolniczej, co również nie jest bez doniosłego wpływu na ożywienie inwestycyj, a zatem i na konsumcję dóbr inwestycyjnych.

Wniosek o konieczności reglamentacji cen artykułów rolnych pochodzi z mniemania, że rolnictwo jest więcej niż przemysł odporne na wszelkie kryzysy, mogąc się bronić powiększeniem produkcji, zatem przy niższych cenach może zwiększeniem produkcji równoważyć spadek dochodów. Na poparcie tego twierdzenia przytacza się cyfry, wykazujące rzekome zwiększenie produkcji rolniczej w roku 1935, w stosunku do roku 1928. Otóż abstrahując już od zastrzeżeń, jakie nasuwa porównywanie produkcji rolniczej w poszczególnych latach, bez uwzględnienia najważniejszego w tym wypadku czynnika urodzaju, niesłusznym wydaje się porównywanie globalnej wartości produkcji. O wzroście produkcji dóbr konsumcyjnych nie decyduje bowiem ogólna wielkość produkcji, lecz przeciętna jej wartość w stosunku do ilości zatrudnionych w procesie produkcji, względnie w stosunku do ilości konsumentów danego produktu. W wypadku zaś produkcji rolniczej zastrzeżenie to jest tym więcej uzasadnione, że możliwości produkcji są ograniczone przez czynniki naturalne.

Jeżeli pod tym kątem widzenia będziemy rozpatrywać zagadnienie produkcji rolniczej, to wypadnie stwierdzić, że produkcja ta nie posiada tendencji wzrostowej. Istotną jest ta część produkcji, która w najszerszym stopniu stoi do dyspozycji konsumentów zarówno wiejskich, jak i miejskich. Naturalnie rynkowa część produkcji rolniczej ograniczona jest jeszcze wysokością jednostkową konsumcji wiejskiej; z drugiej strony zależy ona od ilości rolników, czyli od wysokości produkcji rolnej w stosunku do ilości producentów. Wskaźnik produkcji rolniczej w stosunku do ludności rolniczej wyrażony w jednostkach wagowych żyta, wykazujący stałą tendencję zwyżkową od blisko 100 lat na terenie woj. centralnych, względnie dawnego Królestwa Polskiego, ulega zahamowaniu, poczynając od 1931 roku [1]). Analogiczny wskaźnik obliczony dla całego terytorium Polski za okres 1921—1935 wskazuje raczej pewne załamanie się tendencji wzrostowej. I tak: wskaźnik ten obliczony dla 1921/22 wynosi 12,35, dla 1929 roku — 12,36, dla 1934 — 11,26 i to pomimo, że w 1921 roku bardzo wielkie obszary leżały odłogiem (w okresie 1921—29 powiększono obszar uprawy o niespełna 4 miliony ha [2]).

Po uczynieniu zastrzeżenia co do wahań urodzaju wolno stwierdzić, że, ponieważ na przestrzeni omawianego czasokresu nie otrzymano wskaźnika produkcji wyższego niż dla roku 1929, tendencja zniżkowa produkcji rolniczej jest wyraźna. Oczywiście jedną z najważniejszych przyczyn tego spadku jest rosnące przeludnienie rolnicze i coraz pilniejsza potrzeba przebudowy strukturalnej całego gospodarstwa społecznego Polski. Konsekwencją jednak spadku produkcji rolniczej w stosunku do przyrostu ludności może być stała tendencja wzrostowa cen produktów rolniczych, przy-

---

[1]) Badanie prof. Wł. Grabskiego. „Materiały do sprawy włościańskiej“, tom II oraz Wacława Włoskiewicza: „Problemat gospodarczego wzrostu w rolnictwie polskim w epoce 1822—1931“, Warszawa 1933.

[2]) Statystyka Rolnicza.

najmniej w stosunku do cen produktów przemysłowych.

Jeżeli produkcja przemysłowa dzięki znacznemu uniezależnieniu od wpływów naturalnych, oraz dzięki wysokiemu rozwojowi technicznemu metod produkcji posiada tendencję do obniżania kosztów produkcji, względnie do zwiększania jej wolumenu w sposób niemal praktycznie nieograniczony, to o tyle produkcja rolnicza, przynajmniej w dzisiejszym stadium techniki rolniczej, jest poważnie ograniczona. A więc przy dzisiejszej różnicy poziomów techniki rolniczej i przemysłowej udziałem produkcji przemysłowej jest rozpowszechnianie się, podczas gdy udziałem produkcji rolniczej jest stosunkowe ograniczanie częstości. Krzywe wzrostu globalnej produkcji rolniczej i przemysłowej wpisane w jeden układ spółrzędnych wykazują wzrastającą w sposób stały rozpiętość między tymi krzywymi. Zatem rozpiętość „nożyc produkcji" wzrasta.

Wysokość produkcji jest jednym z czynników normujących wysokość cen. Zasada zmniejszających się kosztów produkcji w stosunku do zwiększania się produkcji znajduje zastosowanie zarówno w wąskim zakresie jednego zakładu przetwórczego, jak i w szerokim zakresie produkcji przemysłowej, jako całości; zatem konsekwencją rosnącej produkcji przemysłowej jest zniżkowa tendencja cen, proporcjonalna w pewnym stopniu do szybkości wzrostu produkcji. Proporcjonalnie więc do wzrostu „nożyc produkcji" wzrastać powinno rozwarcie „nożyc cen", ale na korzyść cen rolniczych. Szybszy spadek cen rolniczych niż przemysłowych, obserwowany w czasie ostatniego przesilenia, wywołany był nieelastycznością produkcji rolniczej zarówno w sensie podniesienia tej produkcji, jak i jej ograniczenia. Rolnictwo nie było w stanie tak ograniczyć swej produkcji, by ją dostosować do zapotrzebowania rynkowego, jak to uczynił przemysł. Dla utrzymania pewnego minimum dochodu, mogącego w przybliżeniu pokryć koszty produkcji, należało usprawniać produkcję, by przez więcej intensywne wyzyskanie gospodarstwa osiągnąć większą wydajność. Wyniki nie zawsze były zadawalające, w tych zaś wypadkach, gdy udało się choć częściowo podnieść wydajność, odbijało się to niekorzystnie na rynku, wywołując dalszą depresję cen. Podniesienie produkcji globalnej, tak zwane zapasy zbożowe, powstawały więc nie na skutek istotnego wzrostu produkcji, lecz na skutek sztucznej różnicy cen przemysłowych i rolniczych, wywołanych innymi metodami walki z kryzysem, prowadzonej przez rolnictwo i przez przemysł.

Wydaje się, że wskaźnik „nożyc cen" powinien w dalszym ciągu spełniać swe zadanie, to znaczy podkreślać anormalną tendencję do rozwierania „nożyc cen" na korzyść przemysłu, choć produkcja rolnicza wykazuje wolniejszy wzrost od produkcji przemysłowej i dysponuje mniejszym zasobem środków techniki, mogących w najbliższym czasie wywrzeć decydujący wpływ na uniezależnienie produkcji rolniczej od czynników naturalnych. Wskaźnik „nożyc cen" winien jako podstawę porównawczą mieć taką relację cen, przy której życie gospodarcze Polski posiadało najwyższe tentno. Dlatego więc rok 1928 jako podstawa był może najtrafniej wybrany, bo w roku tym, jak dyskusja nad stanowiskiem Instytutu Koniunktur i Cen wykazała, osiągnięto najwyższe poziomy produkcji we wszystkich prawie gałęziach wytwórczych, nie tylko w rolnictwie.

Prof. E. Lipiński uzasadnia swoje wystąpienie przeciw wskaźnikowi „nożyc cen" w takiej formie, troską o równowagę między poszczególnymi gałęziami życia gospodarczego. Podstawą rozumowania prof. Lipińskiego jest optymistyczny wniosek o wzroście produkcji rolniczej. Przypuszczać wolno, że zbadanie istotnych zmian produkcji rolniczej, ujętej nie globalnie, lecz w stosunku do zatrudnionej w rolnictwie ludności, wpłynie na zmianę stanowiska, uznającego za niebezpieczne posługiwanie się wskaźnikiem „nożyc cen", opartym na relacjach cen z roku 1928, jako roku wysokiej koniunktury rolniczej.

Inż. M. Reklewski.

Problem zaopatrywania miast w mleko na tle stosunków rynku warszawskiego.

Wielkomiejskie rynki zbytu mleka posiadają ogromne znaczenie dla rolnictwa okolicznych powiatów, dotychczas jednak niedoceniane należycie i dlatego niewyzyskane. A przecież szereg gospodarstw rejonu podmiejskiego opiera swój byt głównie na tej właśnie gałęzi wytwórczości, nastawiając produkcję w kierunku mleczno-hodowlanym. Przeanalizowanie syste

mu zaopatrywania wielkich miast w ten tak podstawowy artykuł pierwszej potrzeby da nam pojęcie o stopniu rentowności produkcji mlecznej.

Temat ten dla rolnictwa tym bardziej ciekawy, że cena ze sprzedaży mleka w stanie świeżym na cele bezpośredniej konsumcji jest o wiele wyższa, niż ze sprzedaży w celu przerobienia na masło lub sery. Moment wyższej dochodowości na cele konsumcyjne sprawia, że do handlu mlekiem garną się elementy najrozmaitsze, nieposiadające przeważnie żadnych kwalifikacji materialnych ani moralnych. Ogniwa łańcucha pośrednictwa wytworzone z tych elementów w handlu mlekiem są szczególnie liczne i silne.

Najważniejsza trudność w uregulowniu rynków mleczarskich wypływa z nadprodukcji mleka, przeznaczonego na zaopatrzenie miast w sto sunku do ich niewielkiej chłonności konsumcyjnej. W Warszawie i wielu innych miastach polskich roczne spożycie mleka na osobę wynosi 62 litry, gdy w Sztokholmie i Kopenhadze 260 litrów, w Zurichu 230, w Oslo 197 i w Wiedniu 186 litrów *).

Nadprodukcja mleka stwarza sytuację niekorzystną dla producenta, pogarszającą się jeszcze przez rozdrobnienie podaży rolniczej wobec zorganizowanego i solidarnie występującego kupiectwa, mającego tym samym zdecydowaną przewagę w zakresie dyktowania cen przy zakupie mleka.

Ze względu na właściwości szybkiego psucia się mleka i spotykanego ciągle w tej gałęzi handlu braku odpowiednich zapobiegawczych urządzeń technicznych handel mlekiem staje się przeważnie hazardem lub loterią. Ryzyko, jakie ponosi hurtownik, przerzucane jest przy kalkulacjach cen na producenta i na konsumenta. Ponadto ceny płacone rolnikowi ulegają raptownym wahaniom z tego powodu, że brak urządzeń technicznych staje się przyczyną niemożności uregulowania podaży mleka.

Na rynku mleczarskim walka o konsumenta rozstrzyga się nie przez prześciganie się w jakości mleka, lecz za pomocą zniżki cen, którą sprzedający musi sobie rekompensować w formie obniżki dobroci mleka. Metoda ta w handlu mlekiem jest powszechnie stosowana. Tak więc na tym odcinku wymiany stwierdzić należy, że walka konkurencyjna przyczynia się do tego, że złe formy handlu wypierają dobre tak, jak mleko gorszego gatunku wypiera lepsze. W tych warunkach trudno mówić o dobrodziejstwie wychwalanego automatyzmu, wypływającego z niczem nieograniczonej wolnej konkurencji.

Stan chaosu, brak wszelkiej stabilizacji cen i stałości dostawy mleka, przyczyniają się do tego, że rolnik nie jest zainteresowany w produkcji mleka pełnowartościowego, higienicznego, ze względu na wzrost kosztów własnych, powodujących nieopłacalność produkcji. Toteż w obecnej sytuacji rolnik z musu nastawia produkcję swych obór na ilość, a nie na jakość mleka. Nadto w tego rodzaju warunkach i przy takiej strukturze rynku przestrzeganie przepisów prawnych, regulujących obrót mlekiem, staje się wprost niewykonalne.

W Polsce rolnicy zaopatrują większe miasta w mleko drogą:

1) bezpośrednich dostaw do konsumentów,
2) sprzedaży pośrednikom oraz
3) dostaw do spółdzielni.

O pierwszej formie handlu trudno dłużej się rozwodzić ze względu na jej oczywistą prymitywność. Ma ona pewne znaczenie dla pasa gospodarstw, otaczającego bezpośrednio miasto. Dla konsumenta forma ta jest wyraźnie niekorzystna, gdyż otrzymuje on mleko, wskutek braku wszelkiej kontroli, wątpliwej jakości.

Druga forma wymiany nie wnosi nic absolutnie pozytywnego zarówno dla konsumenta, jak i sprzedawcy; jest ona wybitnie dla nich uciążliwa, podraża obrót i powoduje rozpiętość cen.

Jedynie forma zorganizowanej podaży mleka przez zrzeszonych producentów w spółdzielniach może być zastosowana przy zaopatrywaniu w mleko wielkich miast.

Przede wszystkim spółdzielnie mogą regulować podaż, gwarantować rolnikowi godziwą cenę i stałość dostaw. Po drugie znowu konsument ma pewność otrzymania mleka pełnowartościowego, znajdującego się pod fachową kontrolą. Na podkreślenie zasługuje, że spółdzielczość już zdała egzamin ze swej sprawności na odcinku zorganizowania rynku mleczarskiego w Polsce na cele przetwórcze. W działalności spółdzielni nadchodzi więc etap objęcia organiazcją trudnej, lecz niezmiernie ważnej gałęzi wytwórczości i zbytu mleka dla celów bezpośredniego spożycia.

Formy zarówno organizacyjne, jak i techniczne spółdzielni mleka dla celów konsumcji, ze względu na odmienne cele i warunki odbiegać

*) Fr. Hajkowski „Jak założyć spółdzielnię zbytu mleka" str. 8.

muszą od form spółdzielni mleczarskich, przerabiających mleko.

Koncepcja objęcia konsumcji mleka przez spółdzielnie, uwidacznia się realniej na tle stosunków rynku warszawskiego. Aczkolwiek Warszawa może nie będzie typowym przykładem dla innych miejscowości, niemniej jednak zaopatrywanie stolicy w mleko nie będzie specjalnie odbiegało od techniki zaopatrywania innych większych miast. Toteż analiza rynku warszawskiego może stanowić materiał dyskusyjny do uregulowania tych tak palących zagadnień w innych miastach Polski.

Warszawa według rejestracji dokonanej w lipcu 1932 r. konsumowała 261.500 litrów mleka dziennie. Z tej liczby 81,3% całego dowozu mleka pochodziło z woj. warszawskiego, a 8,1% z poza województwa i 10,6% z obór znajdujących się w obrębie miasta.

Jeśli chodzi o dokładniejsze sprecyzowanie pochodzenia mleka, to na pierwszy plan wybija się rejon podwarszawski z powiatem warszawskim na czele, który partycypował w 23,5% całego dowozu do Warszawy; za nim dopiero szły powiaty kutnowski (12,6%), błoński (8,3%), mińsko-mazowiecki (5,5%) itd. Ten stan rzeczy odbija się na strukturze gospodarstw rejonu podwarszawskiego. Niewiele tam gospodarstw zajmuje się hodowlą bydła, bo produkcja zwierzęca nastawiona jest głównie na produkcję mleka. Wskutek tego gospodarstwa rolne posiadają stosunkowo dużo krów dojnych, a za to mało młodzieży i cieląt, przy czym krowy te pochodzą zazwyczaj z kupna, a nie chowu własnego. Stosunek ten przedstawia się następująco: w powiecie błońskim odsetek krów dojnych wynosi 63% ogólnej liczby bydła rogatego, w powiecie radzymińskim 67%, w mińsko-mazowieckim 77%, a w warszawskim aż 83% *). Tak więc widzimy, że bliskość Warszawy, jako wielkiego ośrodka konsumcyjnego mleka, w dużym stopniu wpływa na kierunek pracy gospodarstw rolnych.

Niezwykłe rozdrobnienie cechuje podaż na rynku warszawskim. Dostawcami mleka są:

1) kilka spółdzielni mleczarskich,
2) większe i średnie majątki ziemskie.
3) drobni rolnicy,
4) drobni handlarze trudniący się skupem mleka i jego sprzedażą domokrążną na mieście,
5) pachciarze, przeważnie żydzi, skupujący mleko z dalszych okolic oraz
6) właściciele krowiarni znajdujących się w obrębie m. st. Warszawy.

Z ogólnej ilości mleka dostarczanego każdego dnia do Warszawy ca 25% (około 55.000 ltr.) pochodzi przeważnie z podaży większych majątków ziemskich do niespełna 20 mleczarń, noszących charakter zakładów przemysłowych. Z podaży także majątków i spółdzielni mleczarskich, położonych jednak poza pasem 50 km. od Warszawy, dostarczone jest mleko w ilości 25.000 litrów do zakładów mleczarskich „Agril“ oraz we wspomnianych wyżej zakładach mleczarskich mleko poddawane zostaje zabiegom technicznym (pasteuryzowaniu, oczyszczaniu, butelkowaniu itd.).

Zakłady tej kategorii, z niewielkimi może wyjątkami, należałoby traktować jako potrzebne i pożyteczne ogniwa wymiany mlekiem. Trzeba jednak zaznaczyć, iż zakłady te powinny podlegać ścisłej i stałej kontroli fachowego organu.

Dalszą zkolei grupą punktów rozdzielczych mleka są rozlewnie hurtowe i zamaskowane hurtownie w sklepach spożywczych. Dostarczają one na rynek około 35% ogólnej ilości mleka (ca 80.000 litrów dziennie). Jest ich przeszło sto, a dzienny obrót każdej z nich waha się od 500 do 2.000 litr. W takich rozlewniach odciąga się często tłuszcz z mleka na masło, a z odciąganego mleka wyrabia sery w warunkach urągających wszelkim przepisom higieny. Oczywiście, że rozlewniom tym trudno przyznać charakter zakładów przemysłowych. Opłacają one mniejsze podatki, względnie w ogóle uchylają się od ich płacenia, wreszcie dostarczają na rynek mleko zanieczyszczone i zakażone, gdyż często rozlewanie mleka odbywa się w podwórzach, stajniach, suterenach, w warunkach wprost uniemożliwiających zachowanie koniecznej czystości. Wszelkie te manipulacje załatwiają w nocy, pomiędzy godziną 3-ą a 6-tą; od godziny 6½ omawiane hurtownie stają się zwykłymi sklepami spożywczymi. Są to ukryte hurtownie mleka.

Nie należy tu uzasadniać, że powyżej opisana kategoria punktów rozdzielczych mleka konkuruje z grupą poprzednio wymienioną, mając daleko niższe koszta przerobowe i ruchu. Grupa ta stanowi jedno z głównych źródeł złej jakości będącego na rynku mleka, gdyż, rozlewając je w wybitnie antysanitarnych warun-

---

*) Kronika Warszawy, zeszyt 6 z 1936 r., 148 str.

kach, psuje i zakaża nawet najczyściej wyprodukowane w gospodarstwach rolnych.

Następną z kolei grupą handlu mlekiem w Warszawie stanowią sprzedawcy-przekupnie, dostarczający ca. 15% ogólnej ilości mleka do stolicy. Zakupują oni mleko po wsiach, dostarczając potym bądź do wyżej wymienionych hurtowni, bądź bezpośrednio do sklepów spożywczych. Oczywiście i ta grupa nie troszczy się o jakość dostarczanego produktu, oraz również konkuruje z powyżej wspomnianymi kategoriami.

Wreszcie piątą i ostatnią grupę tworzą sprzedawcy-producenci, dostarczający mleko bezpośrednio z własnego gospodarstwa konsumentowi, względnie do sklepów spożywczych. Obejmują oni około 15% ogólnej dostawy mleka, przy czym w okresach letnich dostarczają mleko przeważnie do letnisk podmiejskich.

Podział nie uwzględnia oczywiście mleka z krowiarń znajdujących się na terenie Warszawy, którą to kategorię należałoby zaliczyć do ostatniej grupy *).

Pomimo systematycznie prowadzonej polityki, zmierzającej do zlikwidowania krowiarń warszawskich, niestety znajdują się one w Warszawie nadal, przeważnie na peryferiach miasta. Zaopatrują one ludność w mleko „prosto od krowy" chorej przeważnie na gruźlicę. Krowy te, przetrzymywane w ciemnych oborach i niekarmione świeżymi paszami, przeważnie na tę chorobę zapadają. A trzeba wiedzieć, że zdarzało się, iż trzymano krowy w mieszkaniach, często na górnych piętrach domów, skąd naturalnie nie wydostawały się nigdy.

Należy również stwierdzić, że poszczególne grupy przedsiębiorstw i ludzi trudniących się zaopatrywaniem ludności stolicy w mleko wzajemnie ze sobą konkurują, wytwarzając na rynku chaos i dezorganizację.

Możliwość uzdrowienia rynku mleczarskiego w Warszawie leży w reorganizacji dotychczasowej struktury handlu mlekiem. Często wysuwana koncepcja zaopatrywania poszczególnych dzielnic miasta przez spółdzielnie terenowe nie miałaby poważniejszego uzasadnienia. Najwięcej celowym sposobem uzyskania pozytywnych rezultatów zdaje się być zorganizowanie w Warszawie centralnej instytucji zbytu mleka, opartej na sieci spółdzielczych zlewni podmiejskich.

*) Materiały Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie.

Wydaje się, że tak pomyślana struktura jest nieodzowna ze względu na możność oddziaływania wielkością dostaw na stosunki panujące na rynku. Ponadto względy techniczne, jak oczyszczanie mleka, chłodzenie, butelkowanie, przemawiają za scentralizowaniem zbytu mleka. Nie można również tutaj pominąć tego momentu, że ze względu na wydatną obniżkę kosztów produkcji i kosztów handlowych przez skoncentrowanie i zrejonizowanie dostaw mleka do miejskich konsumentów centralna zlewnia ma możność pracowania ekonomiczniej. Szczególnie kosztowna jest dostawa mleka do konsumentów zamieszkałych w różnych dzielnicach miasta. Centrala, mając duże dostawy, mogłaby przy rejonizacji pracować taniej.

Instytucja ta powinna mieć charakter przedsiębiorstwa handlowego ze względu na swój zakres działalności i ze względu na konieczność posiadania rzutkości handlowej, co przy formach spółdzielczych przedsiębiorstwa byłoby bardziej utrudnione. Wydaje się, że spółka z ograniczoną odpowiedzialnością stanowiłaby najwłaściwszą formę.

Dla osiągnięcia koordynacji działalności centralnej zlewni mlecznej z istniejącymi przedsiębiorstwami zbytu mleka, których działalność jest na rynku pożyteczna, będzie zapewne konieczne utworzenie nadrzędnej komórki, reprezentującej interesy wszystkich przedsiębiorstw tych dwóch grup, przy wyraźnej supremacji czynnika rządowego. Wówczas dopiero można byłoby stopniowo i po wszechstronnym przepracowaniu planu działania wprowadzić w życie rozporządzenie z dnia 9-go grudnia 1932 r. o dozorze nad mlekiem i jego przetworami.

Każda zmiana w strukturze rynku wywołuje pewien wstrząs ekonomiczny; plan wprowadzenia w życie rozporządzenia o dozorze nad mlekiem winien tak być przemyślany, aby mógł zapobiec ewentualnym złym skutkom tego wstrząsu.

Niemniej ważne byłoby wykonanie tego planu, które powinno być oparte na ścisłej koordynacji prac zarówno produkcji, jak władz rządowych i samorządowych.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że wprowadzenie centrali zbytu mleka wraz z całą siecią zlewni wiąże się z dużymi kosztami. Jednak ten moment nie powinien być hamulcem poczynań w kierunku uzdrowienia rynku mle-

czarskiego, gdyż dzisiejszy chaos jest szkodliwy zarówno dla konsumenta jak i producenta, nie można go więc dłużej tolerować. Potrzebne kapitały muszą się znaleźć ze źródeł państwowych, samorządowych i spółdzielczych.

Zbigniew Radzikowski.

Polesie w cyfrach.

Jeżeli przeciętny obywatel nie grzeszy znajomością stosunków poszczególnych dzielnic Polski, to z pewnością w pierwszym rzędzie odnosi się to do Polesia, obejmującego wojew. poleskie oraz przyległe tereny z sąsiednich województw. Nie bardzo zresztą dziwić się temu można, gdyż na ogół co do Polesia niewiele posiadamy źródłowych materiałów opartych na odpowiednio przeprowadzonej statystyce oraz na podstawach badawczych. Dopiero niedawno w związku z kilkoletnimi pracami Biura Projektu Melioracji Polesia pewne badania zostały przeprowadzone dość ściśle i obejmują przede wszystkim prace z zakresu pomiarów powierzchni i niwelacji oraz hydrografii i gleboznawstwa, ostatnio zaś, choć tylko szkicowo, badania również w zakresie struktury stosunków rolniczych. Jakkolwiek dane te są jeszcze niekompletne, to jednak przedstawiają ciekawy materiał, pozwalający na wyrobienie sobie przez szerszy ogół społeczeństwa zbliżonego do rzeczywistości poglądu na warunki i stosunki, wśród których żyją mieszkańcy tej dzielnicy kraju.

Zaczniemy od gleby. Pod tym względem zbadano już obszar niemal całego geograficznego Polesia, obejmującego 5.434.927 ha*). Z tego na gleby mineralne przypada 61,8%, na gleby błotne 37,3% i na wody 0,9%. Wśród gleb mineralnych przeważają piaski (44%), następnie idą szczerki, bielice i rędziny (15,9%) i stosunkowo nieznaczny odsetek nadrzecznych (1,9%). Wśród gleb błotnych najpoważniejszy odsetek przedstawiają torfy (29,3%).

Prawie połowa gleb mineralnych jest podmokła i łącznie z błotnymi wymaga melioracyj. Stanowi to ²/₃ całego zbadanego terenu Polesia, t. j. w zaokrągleniu 3.600.000 ha.

Pod względem władania prawie ²/₃ obszaru Polesia znajduje się w ręku mniejszej własności, przy czym w 44% są to gospodarstwa 1—5 ha, a tylko 19,9% gospodarstwa, liczące ponad 10 ha. Ciekawy i nie spotykany w innych częściach Polski jest stosunek gruntów ornych do ogólnego obszaru gospodarstw. Przeciętnie jest on zbliżony do połowy, jednak w większych gospodarstwach prywatnych grunty orne zajmują zaledwie 7% ogólnej powierzchni. Jeżeli przy tym wziąć pod uwagę niską jakość gleb (w tym dużo piasków), to okaże się, że brak ziemi ornej jest jedną z charakterystycznych cech Polesia.

W świetle tych liczb można spodziewać się, że zagęszczenie ludności rolniczej będzie tam bardzo duże. Istotnie tak jest. Wprawdzie, jeżeli wziąć pod uwagę cyfry bezwzględne, odnoszące się do całego obszaru Polesia, to otrzymamy obraz wyjątkowo małej gęstości zaludnienia, zaledwie 25 osób na km² powierzchni gmin wiejskich. Natomiast zagęszczenie względne, t. j. odnośny stosunek tylko do gruntów ornych, wynosi już kilkakrotnie więcej, mianowicie 121, zaś w terenach bagienno-leśnych 148, a w niektórych gminach przekracza 200. Jest to zagęszczenie większe niż w wielu powiatach środkowej Polski; np. powiat mińsko-mazowiecki posiada 124 mieszkańców na klm. kwadratowy, powiat kutnowski 100, kaliski 143, łaski 146, radomskowski 146, miechowski 137 i t. d.

W tym ujęciu Polesie wykazuje zjawisko przeludnienia, w dodatku tym jaskrawszego, że wydajność gleb tamtejszych, jako w przeważającej części piaszczystych, jest niska. To też w obecnych warunkach mamy tam do czynienia z wyraźnym niedoborem rolniczym. Np. nadwyżka przywozu zbóż chlebowych nad wywozem wyniosła w r. 1928 — 33.310 ton, w roku 1929 — 31.846 ton, a w r. 1930 — 33.395 ton. Duże rozdrobnienie gruntów i brak roli skłaniają ludność rolniczą do wyrębu lasu i powiększenia tą drogą areału. Jednak ubogie, piaszczyste ziemie poleśne, niedostatecznie nawożone, częstokroć w szybkim tempie zamieniają się na jałowe piaski lub wydmy. W ten sposób w ciągu lat 1922 — 1935 obszar lasów prywatnych zmniejszył się o 220.124 ha, a równocześnie zalesienie nowych gruntów wyniosło zaledwie 2.960 ha.

Bardzo niekorzystnie przedstawia się rów-

*) Cyfry z referatu St. Rychłowskiego p. t. „Problem melioracji Polesia".

nież sprawa hodowli, chociaż wydawaćby się mogło na pierwszy rzut oka, że woj. poleskie, posiadające 29,9% łąk i pastwisk, jest już przez naturę predestynowane do hodowli. W rzeczywistości jest inaczej. Przede wszystkim nie są to użytki w pełnym tego słowa znaczeniu. Łąki tamtejsze kosi się co 2 lub 3 lata, a niekiedy co 4, co się zaś tyczy pastwisk, to i one bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Tak np. na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo przypada 9 koni, 20 sztuk bydła, 18 sztuk trzody chlewnej i 21 owiec, podczas gdy przeciętna dla wszystkich województw wynosi 14 koni, 39 sztuk bydła, 26 sztuk trzody chlewnej i 10 owiec.

Niewątpliwie mała ilość inwentarza powodowana jest również niskim poziomem kultury rolniczej, lecz główną przyczyną jest mała ilość paszy pomimo rozległości użytków zielonych i jej niewielka wartość. Zresztą nawet ta licha pasza nie zawsze da się wykorzystać z powodu pożarów łąk, niszczących niekiedy wielkie obszary. Trzeba wreszcie dodać, że na dobitek złego Polesie nawiedzane jest jeszcze od czasu do czasu przez innego rodzaju klęski, nieznane w innych dzielnicach Polski. Są to klęski lekkich zim. Bezmroźne zimy uniemożliwiają wywóz siana z terenów zabagnionych i niedostatecznie zamarzniętych. W takich latach bydło poprostu głoduje i pada.

Jasną jest rzeczą, że melioracje w tym wypadku to poprostu konieczność życiowa.

Areał gruntów ornych Polesia można by zwiększyć o około 700.000 ha przez meliorację gleb mułowych, mułowo-torfowych i torfowo-mineralnych. Niezależnie od tego 200.000 do 300.000 ha gorszych gruntów można by przez meliorację udostępnić dla kultur leśnych, zwiększając przez to obszar zalesienia Polesia o 16% ponad stan obecny. Melioracja tych terenów spowodowaćby mogła przyrost drewna przynajmniej o 1,5 m³ z ha, wartości loco las około 12 milionów złotych rocznie *).

Duże znaczenie ma także usprawnienie komunikacji nie tylko dla lasów, lecz i dla terenów łąkowych przez umożliwienie wcześniejszego wywozu siana i zabezpieczenie przed klęskami lekkich zim. Fachowcy obliczają, że wartość wzrostu wydajności siana po dokonaniu uprzedniej melioracji i zagospodarowaniu wynosiłaby na terenie samego tylko woj. poleskiego z górą 29 milionów złotych.

Oczywiście podniesienie ilościowe i jakościowe zbiorów siana odbiłoby się również dodatnio na inwentarzu i na rozwoju hodowli w ogóle, a poza tym podniosłoby także ilość nawozu, tak potrzebnego na lekkie na piaski poleskie.

Leonard Gumiński.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek warzyw.

Na rynku warzyw sytuacja kształtowała się na ogół niepomyślnie. Wytworzyły się przy tym warunki dość oryginalne: pomimo mniejszej podaży ceny nie osiągały poziomu wysokiego, a niektóre sortymenty doznały wręcz katastrofalnej zniżki. Do tej grupy należy przede wszystkim cebula, będąca artykułem powszechnego i masowego spożycia zarówno na wsi, jak w miastach. Pomimo to ceny od dłuższego czasu spadają i wątpić należy wobec pojawienia się na rynku nowalij, czy poprawią się w najbliższej przyszłości. Jeżeli zważymy, że cebula jest podstawą produkcji w wielu gospodarstwach warzywniczych, to łatwo wyciągnąć wniosek, jak duże straty one poniosły.

Ogólna podaż warzyw w bieżącej kampanii jest mniejsza niż w analogicznym okresie przed rokiem. Na największym warzywnym rynku warszawskim przy ul. Grójeckiej tegoroczna podaż była w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. o 4.000 wozów mniejsza, aniżeli w r. 1936. Tłumaczy się to przede wszystkim niepomyślnym przebiegiem pogody, późną wiosną, większym zachmurzeniem i małą stosunkowo insolacją. Podaż więc warzyw nawet inspektowych jest stosunkowo mała, a ceny cokolwiek wyższe niż przed rokiem. Dotyczy to takich artykułów jak rababar, szczaw, szpinak i t. p. Wątpić jednak należy, czy nie-

(Dokończenie na str. 23-ej.)

*) według Instytutu Badawczego Lasów Państwowych.

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz

	SIERPIEŃ 1936/37 w tonnach	SIERPIEŃ 1935/36 w tonnach	SIERPIEŃ 1936/37 w tys. złotych	SIERPIEŃ 1935/36 w tys. złotych
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	1,977,578	1,585,725	634,416	521,950
Pszenica	2	12	3	3
Żyto	4	1	1	0
Jęczmień	1	15	1	3
Owies	—	1	—	0
Kukurydza	—	0	—	0
Ryż	25,214	6,667	4,664	1,372
Nasiona past. i traw.	616	195	446	332
„ oleiste	14,918	17,794	4,844	4,274
Cebula	1	48	0	6
Len i konopie	28	61	66	173
Jabłka świeże	770	365	336	99
Śliwki	2,793	2,177	950	873
Śliwki suszone	5,864	4,205	2,967	2,789
Cytryny	5,713	4,880	3,051	2,672
Pomarańcze i mandarynki	12,581	15,188	6,291	8,806
Winogrona	4,477	6,069	2,665	2,950
Orzechy włoskie i laskowe	741	1,094	1,102	1,572
Łoje zwierzęce nieprzerobione	1,721	1,059	1,322	754
Skóry surowe	17,058	13,864	28,468	17,822
Wełna	15,770	10,367	54,223	13,852
Jelita	861	417	1,377	1,449
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0
Makuchy niewymienione	3,120	3,286	908	537

Wywóz

	SIERPIEŃ 1936/37 w tonnach	SIERPIEŃ 1935/36 w tonnach	SIERPIEŃ 1936/37 w tys. złotych	SIERPIEŃ 1935/36 w tys. złotych
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	7,571.219	7,998,160	650,655	564,477
Pszenica	48,900	33,814	8,582	5,061
Żyto	193,677	122,701	28,125	12,410
Jęczmień	243,367	208,745	38,757	21,228
Owies	59,590	73,119	7,805	8,985
Ryż	6,883	5,523	1,819	1,703
Strączkowe	15,129	26,290	4,544	9,410
Nasiona pastew. i traw.	19,262	23,863	9,194	7,809
„ oleiste	6,762	8,119	3,537	3,670
„ buraków cukrowych	4,311	4,313	3,023	5,072
Ziemniaki	23,093	15,851	2,155	1,442
Chmiel		1,431		3,264
Len i konopie	16,248	9,485	17,668	9,025
Konie sztuk	5,017	2,793	1,780	773
Bydło rogate „	6,137	19,611	2,205	3,085
Trzoda chlewna „	120,052	100,890	13,222	12,325
Drób żywy „	1,021,616	1,044,894	4,627	3,257
Mięso cielęce ton	172	346	163	307
„ wieprzowe	6,370	7,487	10,265	11,156
„ baranie	357	408	644	72
Bekony	11,578	11,833	24,091	22,588
Wędliny i szynki	8,806	4,757	25,991	10,358
Masło	6,542	4,836	11,001	9,847
Jaja	9,746	13,725	12,201	8,120
Skóry surowe	12,60	2,022	3,957	1,650
Włosie, szczecina i sierść	672	554	2,847	3,239
Pierze i puch	1.255	837	7,551	3,300
Mąka pszenna	58,391	56,832	8,754	6,387
„ żytnia	84,083	91,955	10,237	8,038
Słód	20,141	6,785	6,210	1,727
Spirytus	.	-	480	70
Cukier	25,801	44 592	2,934	5,253
Ziemniaki suszone i płatki	2,986	1,458	490	215
Mąka i krochmal ziemniaczany	4,123	1,252	988	520
Otręby wszelkie	30	1,612	3	1,373
Makuchy lniane	2,146	1,242	362	426
Wysłodziny susz. i melasa	24,494	20,851	2,112	8,826
Drzewo:				
Papierówka	48,468	121,873	2,121	3,932
Niepalniaki i słupy telegraf.	14,937	36,289	634	1,714
Kłody, kloce i dłużyce	87,389	118,278	6,766	7,062
Bele, deski, łaty i podkłady kolej.	598,487	580,046	46,689	54,733

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 26 kwietnia 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	30.00 (30.50)	27.50 (29.25)	29.00 (30.00)	29.50 (30.25)	29.25 (29.00)	27.75 (28.25)	30.00 (30.75)	28.50 (29.65)
„ zbierana	29.50 (30.00)	—	—	29.00 (29.50)	28.70 (28.50)	27.00 (27.50)	29.25 (30.00)	—
Żyto	23.00 (23.50)	22.75 (23.50)	24.00 (24.50)	24.00 (24.25)	24.40 (23.50)	22.25 (22.75)	22.75 (23.50)	22.75 (23.25)
Owies	21.75 (21.75)	22.00 (22.00)	22.00 (22.00)	22.00 (23.50)	22.50 (22.75)	21.00 (21.25)	20.50 (23.25)	22.00 (22.25)
Jęczmień browarny	25.50 (26.00)	(27.25)	26.00 (26,00)	—	—	(25.00)	26.25 —	—
„ kaszany	23.50 (24.00)	26.50 (26.25)	24.25 (24.25)	24.50 (24.50)	23.25 (23.75)	22.50 (22.75)	22.75 (23.00)	22.25 (22.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	25.49 (25.55)	25.88 (25.98)	26.81 (24.51)	22.15 (20.77)
Żyto	25.06 (22.65)	23.48 (22.56)	—	—
Jęczmień	31.67 (31.67)	17.39 (16.71)	—	—
Owies	17.94 (17.91)	20.47 (20.73)	—	10.63 (10.65)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)	Wyka	24.00 (24.00)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)	Peluszka	20.50 (21.00)
Łubin niebieski	14.50 (15.00)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	15.50 (16.00)	Mąka pszenna gat. I 0—65°/₀ . .	43.00 (43.50)
Rzepak zimowy	— (57.00)	„ „ „ II 65—70°/₀ . .	33.75 (34.25)
„ letni	— (54.00)	„ „ „ III 70—75°/₀ . .	30.75 (31.25)
Rzepik „	— (51.50)	Mąka żytnia I gat. 0—70°/₀ . . .	30.00 (34.00)
Siemię lniane	47.50 (48.50)	„ „ razowa 0—95°/₀ . . .	27.75 (27.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki .	90.00 (90.00)	Otręby pszenne grube . . .	16.00 (16.25)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	115.00 (115.00)	„ „ średnie . . .	15.00 (15.25)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	95.00 (95.00)	„ „ miałkie . . .	15.00 (15.25)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	125.00 (125.00)	Otręby żytnie	14.25 (14.75)
Mak niebieski	77.00 (78.00)	Makuchy lniane	22.25 (23.50)
Seradela	21.50 (22.00)	„ rzepakowe	16.75 (18.00)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 89	75 — 77	66 — 68	—	63 — 70
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	67 — 71	63 — 69	52 — 58	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	48 — 50	—	—
Krowy I kl.	80 — 82	68 — 76	60 — 66	50 — 60	55 — 62
„ II kl.	63½— 69	57 — 66	52 — 58	42 — 50	50 — 55
„ III kl.	52 — 55	49 — 56	40 — 50	35 — 42	40 — 50
Cielęta ponad 60 kg. . . .	86 — 90	73 — 80	80 — 90	48 — 55	75 — 88
„ „ 40 kg. . .	70 — 85	64 — 72	70 — 78	40 — 48	70 — 75
„ „ 30 kg. . .	55 — 70	55 — 63	62 — 68	35 — 40	65 — 70
Owce młode	65	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	112 —118	—	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	108 — 112	121 —130	100 —102	102—109	108 —113
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	96 —102	105 —110	92 — 96	85— 98	105 —108
„ „ 80—110 kg. .	90 — 95	—	88 — 90	78 — 85	92 —105

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I-go gatunku w blokach 3.30 zł., w drobnym opakowaniu firmowym 3.40 zł., deserowe II-go gat. 3.00 zł., solone mleczarskie 2.90 zł., osełkowe 2.70 zł. W detalu dolicza się 10—15°/₀.

Jaja świeże gwarantowane 1.20 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze do 50 gram 5½ gr., ponad 50 g. 6½ gr.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg. w złotych: buraki 3.50 — 4.50, cebula I-gat. 6.00 — 7.50, II-gat. 3.50 — 4.50, chrzan 40.00 — 50.00, kapusta biała 13.00 — 15.00, marchew 13.00 — 15.00, pietruszka 24.00 — 27.00, rabarbar 55.00 — 65.00, selery 54.00—60.00, szczaw 160.00—200.00, szpinak gruntowy 80.00—100.00, ziemniaki 6.00—7.00. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 25.00—35.00, kapusta biała 20,00 — 30,00, czerwona 15.00 — 20.00, włoska 15,00 — 25,00, koperek 25,00- -35,00, majeranek 6.00 — 8.00, ogórki 80.00—120.00, pietruszka natka 20,00—30,00, pory 40,00—50,00, rzodkiewka 17,00—20,00, sałata 20,00 — 25,00, szczypiorek 7.00 — 10.00.

wielka zresztą zwyżka cen tych warzyw zrównoważy straty, wynikłe skutkiem spadku wytwórczości.

Niewielkiej poprawy doznały ceny niektórych warzyw zeszłorocznej produkcji, jak marchew, kapusta, selery itp. Są to więc warzywa przechowywane przez zimę, co pociąga za sobą oczywiście pewne koszty. Producenci przechowują je w nadziei uzyskania lepszych cen. Zwyżka więc jest zjawiskiem zupełnie normalnym. Jak na tym wyjdą producenci w r. b., trudno przesądzać, zdaje się jednak, że wypełnienie strat na cebuli na tej drodze łatwe nie będzie, ponieważ konsument w chwili obecnej chciałby mieć już warzywa świeże, t. zw. nowalie, a warzywa zeszłoroczne nabywa mniej chętnie.

Ogólna więc koniunktura na rynku warzyw jest raczej niepomyślna. Popyt zmianie wprawdzie nie uległ, ale wobec małej stosunkowo zwyżki cen szeregu warzyw przy mniejszej ich podaży, a zwłaszcza wobec silnego spadku, jakiego doznała cebula, ogólny bilans wypadnie w porównaniu z latami ubiegłymi raczej ujemnie.

Na szczególną uwagę zasługuje sytuacja w zakresie cebuli. Jak mówiliśmy, jest to artykuł nie tylko masowego spożycia, ale również i produkcji. Trudno przewidzieć, jak się będzie kształtowała sytuacja dla tej lub innej kategorii towaru. Trzeba jednak przypuszczać, że wielu producentów, licząc prawdopodobnie na zbyt masowy cebuli, rozszerzyło dotychczasowe uprawy. Wiadomo też, że w wielu podwarszawskich gospodarstwach drobnych zaczęto uprawiać warzywa w polu, a zwłaszcza gospodarstwa, przystępujące do tej produkcji po raz pierwszy, rozpoczęły od warzyw najbardziej znanych, a więc takich, jak kapusta, cebula, buraki itp. Tym się tłumaczy pewne przeładowanie rynku cebulą. Zniżka częściowo jest więc wynikiem zbiegu okoliczności, polegającego na zwiększonej wytwórczości tego artykułu przez producentów niezorganizowanych, którzy w każdej gałęzi produkcji mogą łatwo zdezorientować rynek, wprowadzając moment zamieszania.

W tych warunkach opanowanie produkcji i kierowanie nią stosownie do potrzeb rynku jest zagadnieniem, które w zakresie produkcji warzywniczej zorganizowanej niewątpliwie wysuwa się w chwili obecnej na czoło bolączek warzywnictwa. Łączy się to zarazem i ze sprawą przechowywania i przetwórstwa nadmiaru warzyw. Jak wiadomo, sprawy te włączono do programu prac najbliższej przyszłości Polskiego Związku Producentów Warzyw. Obecna sytuacja w zakresie cebuli jest wskazówką, jak sprawa ta jest aktualna.

Biorąc pod uwagę to co powiedziano wyżej, należy dojść do wniosku, że warzywnicy podwarszawscy, stanowiący w Polsce jedyną organizację w tej branży, wchodzą w nową kampanię w warunkach dość niepomyślnych. Poprawa będzie tym trudniejsza, że obecnie spodziewać się należy raczej zwiększenia produkcji i podaży, co zwykle nie idzie w parze ze zwyżką cen.

B. S.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Konferencja w sprawie metody pracy na wsi.

Zagadnienie metody pracy na wsi aparatu agronomii społecznej jest w ogólnej hierarchii prac związanych z podniesieniem kultury wsi jednym z najbardziej kapitalnych. Realizacja bowiem na terenie wsi zarówno inwestycyj intelektualnych jak i gospodarczych wiąże się ściśle ze skoordynowaną, umiejętną i wydajną pracą kadr pracowników agronomii społecznej. Niestety, nie zawsze i nie wszędzie prace terenowe są właściwie realizowane. Częstym zjawiskiem jest brak wzajemnej koordynacji szeregu czynności na wsi, znanych pod nazwą metod pracy nad poszczególnymi grupami ludzkimi, oraz warsztatami pracy ludności wiejskiej (gospodarstwami). W wyniku braku zharmonizowania w czasie poszczególnych czynności terenowych rolnik jest otaczany niejednokrotnie opieką fragmentaryczną, której poszczególne fazy nie są nieraz wzajemnie należycie uzgodnione, względnie nie przychodzą w najwłaściwszym momencie. Skutkiem tego stanu rzeczy nieraz bywa zmarno-

wany wkład pracy i kapitału, włożony w akcję podnoszenia kultury wsi.

Obserwacja wspomnianych niedociągnięć pracy terenowej skłoniła ostatnio Ministerstwo Rolnictwa i R.R. do zwołania zjazdu prezesów i dyrektorów izb rolniczych, poświęconego specjalnie omówieniu organizacji pracy w terenie. W zjeździe tym wziął udział minister J. Poniatowski; przewodniczył dyr. Dep. Prod. Roln. i Wet . J. Rudnicki. Porządek dzienny wspomianych obrad obejmował referaty z tego zakresu p.p. nacz. E. Wiszniewskiego, dyr. M. Pajdowskiego i insp. E. Podoskiego, traktowane jako wyjściowe do szczegółowej dyskusji. Obrady zagaił p. minister J. Poniatowski, omawiając główne zasady pracy samorządu gospodarczego nad podniesieniem rolnictwa i kultury wsi. Między innymi p. Minister podkreślił niezbędność dążenia do decentralizacji pracy techniczno - rolniczej przez przesunięcie punktu ciężkości z biura izby do terenu. Realizacja tej zasady nie może być jednak szablonowa, powinna natomiast uwzględniać różnorodność potrzeb poszczególnych terenów izb rolniczych i ich potrzeby regionalne. Z tego powodu stosunek izby rolniczej do podbudowy terenowej może być na danym terenie różny, niemniej jednak musi wypływać z właściwej analizy zjawisk życia społeczno-rolniczego.

W referacie p. dyr. Pajdowskiego podkreślony został znamienny fakt braku powszechności w podnoszeniu poziomu wsi. W pracach nad podniesieniem rolnictwa idziemy niejako zagonami, zostawiając odłogiem resztę terenu. W dalszym ciągu prelegent uwypuklił rolę czynnika społecznego w akcji podnoszenia rolnictwa oraz stwierdził nienadążanie w akcji podnoszenia kultury za akcją przebudowy ustroju rolnego. Wypływa to z braku funduszów na odpowiednio liczne kadry instruktorskie, jak również wadliwego rozplanowania sieci instruktorów w terenie, którzy nadto bywają nieraz niewłaściwie wykorzystywani. Zmiana obecnego stanu rzeczy jest możliwa przede wszystkim w drodze rejonizacji pracy instruktorskiej w terenie, oraz powszechnego zastosowania w rejonach podstawowej metody pracy, t.j. akcji organizacji gospodarstw i wsi. Dalej prelegent nakreślił ramy stosunków, w jakich trwa i rozwija się całokształt pracy nad podniesieniem rolnictwa na wyższy poziom społeczny i gospodarczy. Nadto przedstawił zasadnicze kierunki i dążenia pracy izb rolniczych, oraz wysunął szereg tez zasadniczych, jak np. sprawę kumulacji funduszów samorządu rolniczego i terytorialnego z warunkiem, że dysponentem tych sum winny być izby rolnicze, sprawę rozwoju i form spółdzielczości, oraz sprawę środków przymusowych, mających na celu przyspieszenie procesów modernizacji systemów gospodarowania na wsi i t. d.

W referacie p. insp. Podoskiego znalazła oświetlenie rola inspektorów fachowych izb rolniczych w razie uwzględnienia zasady rejonizacji pracy instruktorów. Referat zawierał szereg tez zasadniczych dla pracy instruktorów w razie wprowadzenia rejonizacji. I tak podkreślono, że praca inspektora fachowego izby powina być uzupełnieniem pracy instruktora ogólno-rolniczego w tej części specjalności potrzebnej gospodarstwu, której instruktor rejonowy nie mógłby opanować. Bezpośrednia natomiast praca inspektora fachowego w gospodarstwach powinna mieć zastosowanie tam, gdzie poziom jest na tyle wysoki, że instruktor jest już zbędny. Dalsze tezy referenta uwzględniły stosunek instruktora-specjalisty do inspektora fachowego, przy czym podkreślono, że instruktor taki jest pomocnikiem inspektora w wykonywaniu technicznych zadań specjalnych i nie powinien zasadniczo zastępować instruktora ogólno - rolniczego. Nadto w referacie podkreślono sprawy ilości instruktorów - specjalistów, nasilenia prac inspektorów, sposób dokonywania lustracji prac instruktorskich, nastawiania ich pracy, oraz warunków, jakie należy stawiać inspektorom izbowym przy ich angażowaniu.

Trzecim wreszcie referatem był referat p. nacz. E. Wiszniewskiego, który, analizując wspomniane już niedociągnięcia pracy w rolnictwie, przedstawił potrzebę rewizji metod organizacji pracy nad podniesienim rolnictwa, podając zarazem konkretne nowe formy oparte o rejonizację. Wśród przyczyn, dla których sprawę rejonizacji uznano za jedną z najpilniejszych, prelegent wymienił przede wszystkim bierność mas rolniczych, wśród których ośrodki żywsze kulturalnie i rolniczo są raczej oazami. Nie sprzyja również upowszechnieniu się postępu rolniczego zmiana metod pracy i związany z nią przerost ilości specjalistów z pewnych dziedzin gospodarowania, pracujących raczej fragmentarycznie oraz ograniczających się do pojedyńczych gospodarstw, zapominając o masach. Wreszcie za-

stowanie na dłuższą metę obecnych metod pracy izb rolniczych zagraża ich oderwaniem się od terenu i możliwością zbiurokratyzowania całego aparatu izbowego, czemu nie zawsze przeciwstawiłby się czynnik społeczny, reprezentowany przez radę izby. Z powyższych powodów prelegent uważa akcję rejonizacyjną za mogącą w niektórych warunkach dać konkretne rezultaty, na co wskazują pozytywne wyniki osiągnięte na niektórych terenach.

Przez miano „rejonu" prelegent rozumie obszar ustalony na podstawie pewnych kryteriów gospodarczych, w którym pod stałą opieką, kierownictwem i odpowiedzialnością instruktora stale tam zamieszkałego przeprowadza się prace nad podniesieniem rolnictwa. W założeniu każdy rejon powinien posiadać swego instruktora rejonowego, z powodu jednak braku funduszów i odpowiedniego personelu wszystkich ustalonych rejonów nie da się od razu obsadzić. Zatym kolejność obsadzania rejonów musiałaby wypływać z hierarchii ich potrzeb. Prelegent wysunął kilka koncepcji obsadzania rejonów a mianowicie: 1) rejon surowy pod względem pracy nad podniesieniem rolnictwa na razie byłby pozostawiony bez opieki instruktorskiej, 2) parę rejonów obsługiwałby na razie jeden instruktor, 3) kilka rejonów obsługiwałby na razie jeden instruktor z tym, że na rejony poza stałą jego siedzibą otrzymałby pomocników w dziedzinie techniki rolnej. Izby mają możność rozważenia powyższych możliwości w dostosowaniu do swoich terenów.

Z utworzeniem rejonów wiąże się sprawa metod pracy w rejonach personelu instruktorskiego. I tu jako zasadę wysunął prelegent, by każda praca nad podniesieniem rolnictwa w rejonie opierała się na miejscowych czynnikach społecznych, zgrupowanych w lokalnej dobrowolnej organizacji rolniczej, w kółku rolniczym i jego agendach. Oczywiście instruktor rejonowy musi mieć również kontakt z powiatową organizacją rolniczą, t. j. nadbudową ogniw terenowych. Ważnym takim czynnikiem przy tworzeniu i prowadzeniu rejonów jest samorząd terytorialny, posiadający nader doniosłą rolę, zwłaszcza z racji możności finansowania tych prac. Natomiast podstawową metodą pracy instruktora w rejonie powinna być niewątpliwie akcja organizacji gospodarstw i wsi. Utworzenie rejonów nie zmniejszyłoby roli izby jako istotnego czynnika kierowniczego poczynań i prac nad podniesieniem rolnictwa. Izba rolnicza bowiem jest czynnikiem nie tylko kierowniczym tych prac, ale i całkowicie odpowiedzialnym za postęp na odcinku rolnictwa.

Wygłoszone referaty były podstawą i tematem wyczerpującej dyskusji. Jej całokształt zreasumował p. dyr. Rudnicki, stwierdzając, że w obradach ustalono cały szereg rzeczy bezspornych. Część spraw poruszanych wymaga jednak jeszcze przepracowania i przedyskutowania. I tak p. dyr. Rudnicki stwierdził, że mimo pierwotnych obaw współpraca i wzajemny stosunek samorządu rolniczego i dobrowolnych organizacyj rolniczych układają się zupełnie pomyślnie. Niemniej zarysowuje się zbytnia różnolitość wspomnianego stosunku, często nieuzasadniona warunkami poszczególnych terenów. Uznając to zajwisko za nienormalne, oświadczył mówca, że należy dążyć do tego, by różnolitość kształtowania się warunków i norm współpracy pomiędzy samorządem rolniczym, a dobrowolną organizacją rolniczą uległa możliwie największemu uproszczeniu. Dalej prelegent podkreślił, że na przestrzeni ostatnich trzech lat budżety izbowe silnie wzrosły, co nie idzie jednak równolegle ze wzmocnieniem zasięgu działalności izb. Konieczne przeto jest rozszerzenie działalności izb rolniczych bezpośrednio w terenie, przy czym w miarę rozbudowy prac terenowych odpowiednio powinna wzrastać rola czynnika społecznego. Niezbędny jest udział tego czynnika przy wykonywaniu szeregu prac pomocniczych, uzupełniających i organizacyjnych. Szczególnie ważne jest wciąganie do współpracy przodowników i lustratorów społecznych. Mówca zakomunikował również, że znajduje się na warsztacie instrukcja w sprawie stosunków izb rolniczych do samorządu terytorialnego. W związku z trudnościami finansowymi izb rolniczych przy realizowaniu akcji o szerszym zasięgu należy wykorzystać możliwości uzyskania innych źródeł dochodowych, jak np. ze spółdzielczości mleczarskiej i t. p. Wreszcie p. Rudnicki podkreślił zgodność opinii zebranych co do konieczności położenia nacisku na szkolenie personelu agronomii społecznej, stwierdzając, że Ministerstwo wysoce docenia to zagadnienie, rozbudowywując w miarę możności okręgi ćwiczebne. W związku ze sprawą zagadnienia rejonizacji mówca stwierdził, że dyskusja nie wyczerpała ostatecznie problemu trybu nadzoru instruktorów rejonowych przez izbę. Pozostała więc otwarta kwestia, czy nadzór ten ma sprawować aparat kierowniczy w powiecie, czy personel in-

spekcyjny izby i kto będzie odpowiedzialny za całość tego nadzoru. W odniesieniu natomiast do samego zagadnienia rejonizacji, jako jednej z faz pracy terenowej, mówca stwierdził, że powinna ona być stosowana w sposób krytyczny, t. j. w zależności od warunków, w jakich się dany teren znajduje. Niewątpliwie bowiem są okolice, gdzie należałoby zapoczątkować pracę jeszcze starą metodą werbalną; okolice bardziej zaawansowane mogą się nadawać do zastosowania metody rejonizacji, natomiast jeszcze bardziej zaawansowane mogą się już nie nadawać do objęcia omawianą akcją.

Bohdan Jędrzejowski.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 2 maja o godz. 8.03 „Gazetka Rolnicza“.

O godz. 8.27 aktualna pogadanka rolnicza. *O godz. 15.30* pogadanka p. t. „Jak sobie poradziłem w gospodarstwie“, którą wygłosi gospodarz p. Jan Biernacki.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“.

W poniedziałek, dnia 3 maja w dniu Święta Narodowego *o godz. 15.30* red. Feliks Gwiżdż wygłosi okolicznościową pogadankę p. t. „Pobudzić twórcze siły wsi.“

O godz. 15.45 p. Zygmunt Sztranc wygłosi pogadankę p. t. „Rozmowa traw na wiosnę“.

We wtorek, dnia 4 maja o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

We środę, dnia 5 maja o godz. 18.50 pogadanka p. t. „O przyszłość wiejskiej dziatwy“, w której p. Stanisław Sienicki zwróci uwagę na powszechnie panujący na wsi brak zrozumienia, co do konieczności stworzenia dziatwie szkolnej najlepszych warunków dla korzystania ze szkoły. Dzieci na wsi obarczone są różnymi pracami gospodarskimi i to często wtedy, kiedy powinny być w szkole. To też autor, baczny obserwator bolączek wsi, w pogadance swej poruszy sprawę, będącą bardzo na czasie.

W czwartek, dnia 6 maja o godz. 8.35 praktyczną pogadankę p. t. „Wczesny czy późny zbiór siana“ — wygłosi red. Władysław Góralewski.

O godz. 15.30 ze Lwowa transmitowana będzie audycja słowno - muzyczna w opracowaniu p. Józefa Wieszczka p. t. „Od chrztu do żeniaczki“, ilustrująca obyczaje wiejskie.

W piątek, dnia 7 maja o godz. 18.50 „Przegląd rolniczej prasy“ w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W sobotę, dnia 8 maja o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

KOMUNIKAT.

Prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. poseł Piotr Sobczyk skierował w dniu 27 kwietnia 1937 r. do naczelnych redaktorów dzienników i czasopism list następującej treści:

„Uprzejmie proszę Pana Redaktora o umieszczenie w Swym poczytnym piśmie wiadomości, iż z powodu zamieszczenia w dzienniku „A. B. C.“ Nr. 172 z dnia 24 kwietnia b. r., artykułu pod tytułem „Kariera społeczna prezesa Piotra Sobczyka“, treścią którego czuję się obrażony, skierowałem do sądu akt oskarżenia z wnioskiem pociągnięcia redaktora „A. B. C.“ do odpowiedzialności karnej“.

POMOC PRZEDNÓWKOWA.

Tegoroczną sytuację przednówkową w rolnictwie charakteryzują dwa niekorzystne czynniki: dość wysoka i dopiero w ostatnich dniach zniżkująca cena pasz w stosunku do cen artykułów hodowlanych oraz uszkodzenie ozimin na skutek warunków klimatycznych w okresie zimowym. Ponieważ zjawiska te wystąpiły w wyjątkowo ostrej formie na terenie województwa pomorskiego, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, inicjując w związku z tymi okolicznościami specjalną akcję pomocy dla rolnictwa, szczególną uwagę zwróciło na teren pomorski.

Poza akcją kredytów siewnych, dokonane zostały ostatnio przy współudziale Komisji Kontroli Cen, Państwowego Banku Rolnego, zainteresowanych producentów nawozów sztucznych i in. następujące posunięcia. Celem ułatwienia rolnikom w zaopatrzeniu się w pasze treściwe przyznane zostały dodatkowe kontyngenty na śrutę sojową niezależnie od normalnych kredytów przywozowych na ten produkt. Wysokość tych kontyngentów ustalono w zakresie umożliwiającym pokrycie zapotrzebowania gospodarstw hodowlanych całej Polski, nie tylko zaś województwa pomorskiego. Ponadto został umożliwiony import pewnej ilości kukurydzy z Rumunii, co będzie miało znaczenie zarówno dla hodowli w województwach południowo - wschodnich, jak dla wyżywienia terenów podgórskich, zazwyczaj dotkliwie przeżywających okres przednówkowy. Ponieważ Pomorze nie mogłoby korzystać z ewentualnego przywozu z Rumunii, przeto na potrzeby tego terenu dopuszczony będzie pewien import kukurydzy drogą morską.

W zakresie nawozowym podjęto akcję pomocy dla całej Polski ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb Pomorza. Towarzystwo Eksploatacji Soli Potasowych, które już poprzednio wprowadziło specjalny system rabatowy dla nowych plantatorów buraka cukrowego, przyśpieszyło wprowadzenie w życie no-

wego cennika sezonowego, co m. in. pozwoli rolnikom w drugiej połowie kwietnia zaopatrywać się w kainit po znacznie niższej cenie (280 zł., zamiast 315 złotych). Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych, dążąc do zaspokojenia całego zapotrzebowania rolnictwa na szybko przyswajalne nawozy saletrowe, postanowiły — w wypadku niemożności pokrycia zapotrzebowania na saletrę wapniową — dostarczać rolnikom saletrę sodową po cenie saletry wapniowej (dotychczas saletra sodowa jest o 5% droższa od wapniowej).

Na terenie całej Polski, a w szczególności na Pomorzu, został znacznie zliberalizowany i rozszerzony kredyt nawozowy, skutkiem czego ilość kredytów udzielonych na nawozy wzrosła dwukrotnie. Na Pomorzu zorganizowano ponadto specjalną pomoc nawozową, przede wszystkim dla osadników i innych drobnych gospodarstw, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Pomoc ta udzielana jest w tej formie, że rolnik, nabywający za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego 1 q saletrzaku, otrzymuje ponadto 0,5 q tego nawozu darmo. Skoncentrowanie uwagi przede wszystkim na Pomorzu tłumaczy się tym, że rejon ten w roku bieżącym został najsilniej dotknięty wymarzaniem ozimin, w latach zaś poprzednich ucierpiał poważnie od innych klęsk żywiołowych (susza, huragany).

POMOC SIEWNA.

Możność wykorzystania przez rolnictwo polskie poprawy koniunktury gospodarczej została znacznie osłabiona przez wyjątkowo liczne dla wielu okolic kraju klęski żywiołowe oraz niepomyślne warunki klimatyczne. Rok ubiegły zaznaczył się specjalnym nasileniem gradu, niektóre zaś rejony, zwłaszcza północno - wschodnie, bardzo ucierpiały od suszy. Ogólny nieurodzaj dotknął woj. pomorskie. Poza tym lokalnie wystąpiły klęski huraganów, rdzy, gryzoniów, wreszcie powodzi. Zimna i mokra jesień spowodowała opóźnienie i słaby rozwój upraw ozimych, po czym nastąpiła mroźna, a w wielu okolicach bezśnieżna zima, jak również niepomyślny pod względem klimatycznym początek wiosny.

Powyższy przebieg pogody spowodował słaby stan upraw ozimych. W rejonie północno-zachodnim występuje nawet konieczność częściowego ich zaorania i dokonania nowych obsiewów. W wielu wypadkach rolnicy będą musieli zastosować wzmożone zasilanie ozimin nawozami sztucznymi. Poza tym lokalnie daje się odczuć brak dostatecznej ilości pasz dla inwentarza. Trudności te są specjalnie dotkliwe w okolicach nawiedzionych zeszłorocznymi klęskami i nieurodzajem, jak Pomorze i Wileńszczyzna. Ponieważ przyczyny te mogłyby spowodować lokalnie obniżenie normalnego poziomu produkcji, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zorganizowało akcję pomocy siewnej. Ogółem w wiosennej akcji pomocy siewnej zaangażowana została suma 1.819.000 zł. Mianowicie dla najbardziej poszkodowanych spośród drobnych rolników zostały przeznaczone dotacje w naturze w postaci materiału siewnego, a także paszy dla inwentarza w ogólnej sumie 485.000 zł. Rolnicy ci będą mogli odpracować wartość otrzymanej pomocy przy robotach publicznych, względnie częściowo zwrócić otrzymaną pomoc w gotówce. Niezależnie od pomocy dotacyjnej zostały uruchomione specjalne ulgowe kredyty siewne, oprocentowane na 3—4% rocznie. Różnicę stosunku do oprocentowania normalnego pokrywa Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ze swego budżetu. Uruchomiono w ten sposób 700.000 zł. z funduszów P. B. R.; 70.000 zł. z funduszów Obr. Ref. Rol.; 64.000 zł. z K. K. O. (woj. tarnopolskie); wreszcie 300.000 zł. — z funduszów będących w dyspozycji Ministerstwa Skarbu.

Niezależnie od akcji wiosennej wspomniane wyżej klęski zeszłoroczne wymagały również pomocy państwowej, która zorganizowana przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych latem i jesienią ub. r. wyniosła w dotacjach 350.000 zł. i w kredytach ulgowych — 330.000 zł. Razem pomoc finansowa zorganizowana przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ubiegłego lata do obecnej wiosny dosięga sumy 2.500.000 zł.

BONIFIKATY W P. Z. P. W.

W związku z notatkami prasowymi o wstrzymaniu na terenie wojew. poznańskiego i pomorskiego 15% bonifikaty (obniżki składek) za ubezpieczenie budowli od ognia stwierdziliśmy w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, że na terenie jego działalności (t. j. w woj. centralnych, południowych i wschodnich) bonifikata stosowana jest nadal bez żadnych trudności dla Zakładu. Pomyślne wyniki r. 1936 pozwoliły nie korzystać nawet z rezerwy specjalnej, utworzonej na ten cel z końcem r. 1935.

Przy dobrym przebiegu interesów zakładu stosowane będą i później ulgi dla ubezpieczonych.

O ULGI W NABYWANIU PRZEZ ROLNIKÓW NAWOZÓW AZOTOWYCH.

W związku ze złym stanem ozimin prawie w całym kraju poszczególne okręgi wysunęły postulat umożliwienia rolnikom, których zasiewy ozime ucierpiały w szczególnie dotkliwy sposób, nabywania pewnych nawozów azotowych na ulgowych warunkach. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się ostatnio do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z wnioskiem, aby ulgowa sprzedaż tych nawozów nie była ograniczona jak dotąd do pewnych okręgów województwa pomorskiego, lecz została rozciągnięta na niektóre okręgi innych województw, dotkniętych silnie wymarznięciem zasiewów ozimych.

PROJEKT USTAWY O AUKCJACH

Ministerstwo Przemysłu i Handlu nadesłało samorządowi rolniczemu do zaopiniowania projekt ustawy o aukcjach, do którego wprowadziło szereg zmian. W sprawie tej izby i organizacje rolnicze wypowiedzą się w najbliższych dniach. Zaznaczyć należy, że wszystkie propozycje i uwagi samorządu rolniczego, dotyczące pierwotnego brzmienia projektu ustawy, zostały w zasadniczych kwestiach prawie całkowicie uwzględnione w ponownie zredagowanym projekcie ustawy.

NOWY OKÓLNIK ODDŁUŻENIOWY.

W marcu b. r. Centralne Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych wydało dwa okólniki, polecające urzędom rozjemczym oraz wojewódzkim biurom do spraw finansowo-rolnych zebranie danych dotyczących zadłużenia spółdzielni rolniczych oraz wskazanie możliwości ich oddłużenia Ostatnio wydany został nowy okólnik z 2.IV, w którym Centralne Biuro poleca swym agendom nadesłanie wspomnianych danych do końca

kwietnia r. b. Jednocześnie Centralne Biuro wyjaśniło, iż w przypadkach, w których wierzyciele reprezentujący interes publiczny (banki państwowe, K. K. O., Centralna Kasa Spółek Rolniczych itp.) posiadają większość głosów, należy zaznaczyć, że układ zależy od porozumienia tych wierzycieli. W przypadkach, gdy te instytucje wierzycielskie nie posiadają potrzebnej większości, należy w opinii zaznaczyć, że dla przeprowadzenia układu trzeba będzie pozyskać jeszcze pewną liczbę „innych wierzycieli" (nieobjętych wykazem), oraz należy określić procentowo sumę, potrzebną do uzyskania od nich większości dla dokonania układu.

Z ZAGRANICY

ŚWIATOWY HANDEL OWOCAMI.

„L'Indenpendance Belge", Suplement économique podaje, iż od kilkudziesięciu lat spożycie owoców w świecie stale wzrasta. O ile chodzi o spożycie ilościowe, to pierwsze miejsce zajmują banany, kolejne owoce cytrusowe, t. j. pomarańcze, cytryny, mandarynki i grape-fruits oraz jabłka. Świadczą o tym następujące cyfry przeciętne światowego importu tych owoców wokresie 1929—1935. Przeciętne te wynosiły dla bananów 1,750.000 ton do 2,100.000 t., dla owoców cytrusowych 450.000 t. i 1,900.000 t., a dla jabłek 600.000 t. względnie 800.000 t. Ilość innych owocow, jak gron winnych, gruszek, śliwek, porzeczek, moreli, poziomek, wiśni, ananasów, borówek wyniosła około 500.000 ton.

W imporcie i spożyciu owoców przodują Anglia, Niemcy i Francja, których przywóz roczny przekracza całkowity import wszystkich innych państw. Dotyczy to przede wszystkim bananów, jabłek i owoców cytrusowych we wszystkich odmianach i t. d. Obroty światowe tymi owocami wyniosły w okresie między 1929 a 1936 przeciętnie od 4,150.000 t. do 4,700.000 t., z czego przypadło na Niemcy 805.000 t., Francję 570.000 t., a na Anglię 2,550.000 t (r. 1932). Globalne cyfry wymienionych wyżej wszystkich owoców importowanych wzgl. spożytych w okresie 1929 do 1935 r. wynoszą jako roczna przeciętna dla Niemiec, Francji i Anglii od 2.,200.00 t., do 3,250.00 t., dla całej reszty zaś świata wahają się cyfry te między 4,550.000 t. a 5,725.000 t., jako przeciętna roczna.

Stany Zejednoczone wchodzą w rachubę na światowym rynku owoców jedynie jako nabywcy bananów. Roczne zapotrzebowanie waha się między 800.000 a 1,300.000 t., Anglia natomiast, Francja i Niemcy skupują 72,2% do 77,2% całkowitej światowej produkcji owoców cytrusowych i jabłek, z których przypada znów na Anglię 55%. To dominujące stanowisko w obrotach owocami zawdzięcza Anglia nie tylko bardzo znacznemu zapotrzebowaniu dla celów konsumcji, ale i swemu bezkonkurencyjnemu, jak dotąd, znaczeniu jako reexportera.

W okresie największego nasilenia kryzysu obroty światowe środkami żywnościowymi spadły w porównaniu z okresem uprzednim co najmniej o 20 do 30%, obroty natomiast owocami, a to bananami, jabłkami i cytrusowymi owocami spadły najwyżej o 11,7%. Co prawda kryzys spowodował znaczny spadek cen i owoców, mało jednak dał się odczuć, o ile chodzi o tonaż obrotów. Wynosiły one w czasie 1929 do 1936 przeciętną roczną minimum 4.150.000 t., a maksimum 4,700.000 t.

PREZYDENT ROOSEVELT ZAMIERZA STWORZYĆ 315.000-ną ARMIĘ PRACY W ROLNICTWIE.

Rząd Stanów Zjednoczonych A. P. przedłożył Izbie Reprezentantów projekt ustawy w formie orędzia Prezydenta w przedmiocie stworzenia 315.000-nej armii pracy w rolnictwie. Wśród tych „nowo-zaciężnych" znaleźć się mają i Indianie w liczbie 10.000 oraz młodociani pracownicy w liczbie 5.000. Zaciąg głównych zastępów pracowniczych odbywać się będzie w pierwszym rzędzie wśród farmerów, pozbawionych możliwości pracy na własnych gospodarstwach na skutek klęsk elementarnych. Pracownicy zatrudnieni będą głównie przy robotach melioracyjnych, zalesieniu oraz uprawie ogromnych przestrzeni, leżących obecnie odłogiem z powodu klęsk elementarnych, jak posucha, naloty piaskowe, wylewy i t. p. Preliminarz wydatków na ten cel ustalony jest w orędziu na 300 milionów dolarów.

ROLNICTWO ANGIELSKIE LICZY NA WZMOŻONĄ AKCJĘ POMOCY ZE STRONY RZĄDU.

W związku ze zgłoszoną w Izbie Gmin interpelacją w sprawie należytego zaopatrzenia Anglii w środki żywności w wypadku wojny wszczęły angielskie sfery rolnicze wzmożoną akcję w kierunku uzyskania większej niż dotąd pomocy ze strony rządu w celu umożliwienia bardziej intensywnej uprawy zbóż chlebowych. Według raportu rzeczoznawców wybranych przez Izby Gmin ma Anglia zapasy żywności wystarczające zaledwie na 14 dni, a najwyżej na 6 tygodni po wprowadzeniu natychmiastowej racjonalizacji konsumcji.

WOLNO-CŁOWY PRZYWÓZ WCZESNYCH KARTOFLI DO CZECHOSŁOWACJI.

Z dniem 1 kwietnia r. b. wprowadzony został aż do odwołania wolno-cłowy przywoz wczesnych kartofli do Czechosłowacji. Zarządzenie to nastąpiło niewątpliwie w wykonaniu traktatu handlowego, zawartego 1 kwietnia z Italią. Rozdziałem importowanych ilości, (kilka wagonów pochodzenia włoskiego czekało już 1 kwietnia na granicy), zajmie się istniejące w Czechosłowacji Wolne Zrzeszenie dla normowania przywozu i wywozu jarzyn, wyposażone na wzór Czechosłowackiego Towarzystwa dla handlu zbożem w uprawnienia monopolistyczne.

Z. S. R. R. DOSTAWCĄ DREWNA DO WŁOCH.

Wedle wiadomości, uzyskanych przez biuro Międzynarodowego Komitetu Drzewnego, mającego swą siedzibę w Wiedniu, dostarczy Z. S. R. R. w ciągu roku bieżącego Włochom 120.000 ton drewna (krąglaków i materiału tartego).

SOWIETY NAJWIĘKSZYM DOSTAWCĄ DREWNA DLA NIEMIEC.

Wedle danych, ogłoszonych przez Urząd Statystyczny Rzeszy Niemcy w r. 1936 przywiozły z Z. S. R. R. drewna użytkowego za 24 miliony RM, z Czechosłowacji za 22,8 mil. RM, z Polski za 9,8 mil., Austrii za 7,1 mil. RM i Jugosławii za 1,2 miliona RM.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W okresie od dnia 3 do 24 kwietnia r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące ustawy i rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

O uiszczeniu należności podatkowych papierami

wartościowymi — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 18 marca 1937 r. (Dz. U. Nr. 27, poz. 197).

Rozporządzenie niniejsze ustala, że należności w państwowych podatkach: gruntowym, od nieruchomości, przemysłowym, dochodowym (Dz. I), dochodowym (Dz. II) pobieranym na podstawie art. 45 ustawy o państwowym podatku dochodowym, wojskowym, majątkowym, daninie lasowej oraz o grzywnach, wymierzonych przez władze skarbowe za naruszenie przepisów na podstawie ordynacji podatkowej — wraz z dodatkami państwowymi i odsetkami oraz odsetkami ulgowymi mogą być spłacane następującymi papierami wartościowymi:

a) w całości — należności powstałe przed dniem 1 stycznia 1933 r., a w częściach przypadających na rzecz Skarbu Państwa — należności powstałe w czasie od dnia 1 stycznia 1933 r. do dnia 31 marca 1934 r.:

1. 3% państwową rentą ziemską I i II serii,
2. złotymi 4½% listami zastawnymi Państwowego Banku Rolnego lub świadectwami depozytowymi Państwowego Banku Rolnego, wydanymi w zamian tych listów.
3. skryptami dłużnymi Skarbu Państwa, wystawionymi na podstawie art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospoiltej z dnia 30 kwietnia 1927 r.

b) w częściach przypadających na rzecz Skarbu Państwa — należności powstałe przed dniem 1 kwietnia 1934 r.:

1. 5% pożyczką konwersyjną z r. 1924.
2. 5% kolejową pożyczką konwersyjną z r. 1926.
3. 3% premiową pożyczką inwestycyjną.
4. 6% pożyczką narodową.
5. 4% pożyczką konsolidacyjną.

Spłata należności podatkowych papierami wartościowymi jest dopuszczalna tylko w razie jednoczesnego uiszczenia gotówką: należnych kosztów egzekucyjnych, dodatków nie na rzecz Skarbu Państwa oraz odsetek i odsetek ulgowych od tych dodatków nie na rzecz Skarbu Państwa.

Będą przyjmowane tylko papiery wartościowe zaopatrzone we wszystkie kupony z niezapadłymi terminami płatności.

Prawo do spłaty należności podatkowej papierami wartościowymi przysługuje nie tylko przy uiszczaniu całej należności, ale również i części należności, pod warunkiem jednakże równoczesnego uiszczenia stosunkowej części w gotówce.

Umorzenie części należności na zasadzie odpowiednich przepisów, pod warunkiem zapłaty reszty w określonym terminie, pozbawia płatnika prawa uiszczenia reszty należności papierami wartościowymi z wyjątkiem tych przypadków, gdy w postanowieniu o umorzeniu wyraźnie dopuszczono możność spłaty papierami wartościowymi.

Rozporządzenie niniejsze określa poza tym, jakimi papierami wartościowymi mogą być regulowane należności w podatkach: spadkowym i od darowizn, warunki na jakich będzie przyjmowana 6% pożyczka narodowa, oraz postępowanie przy nadpłatach.

W sprawie zaliczenia na poczet należności podatkowych skryptów dłużnych Skarbu Państwa — rozporządzenie niniejsze ustala, że podatnicy, którzy chcą spałcić w myśl rozporządzenia Ministra Skarbu o uiszczeniu należności podatkowych papierami wartościowymi (p. powyżej), należności podatkowe skryptami dłużnymi Skarbu Państwa, wydanymi na podstawie art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 kwietnia 1927 r., mogą — jeżeli wartość nominalna skryptu dłużnego, po potrąceniu wypłaconych i zapadłych rat, przekraczać będzie sumę należności podatkowej — uzyskać w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych w zamian posiadanego skryptu dłużnego dwa skrypty zamienne.

Jeden na sumę odpowiadającą wysokości należności podatkowej, drugi na pozostałą sumę, po potrąceniu kosztów sporządzenia nowych skryptów dłużnych, wynoszących po 15 zł. za każdy zamienny skrypt dłużny.

W sprawie zakazu wywozu pszenicy, żyta i owsa oraz produktów ich przemiału — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 kwietnia 1937 r. (Dz. U. Nr. 28, poz. 210).

Rozporządzenie zakazuje wywozu z polskiego obszaru celnego pszenicy, żyta i owsa oraz produktów ich przemiału, równocześnie upoważniając Ministra Przemysłu i Handlu do wydawania w wyjątkowych wypadkach zezwoleń na wywóz tych zbóż, w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministrem Spraw Wewnętrznych.

O przemiale pszenicy i żyta — rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8 kwietnia 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Skarbu (Dz. U. Nr. 28, poz. 212).

Rozporządzenie postanawia, że przemiał pszenicy jest dozwolony na mąkę 65%, jako gatunku najwyższego, oraz na mąkę gatunków niższych.

Przemiał żyta jest dozwolony na mąkę 70%, jako gatunku najwyższego i na mąkę gatunków niższych.

Rozporządzenie zakazuje używania w zakładach przemysłowych do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku, przeznaczonego do spożycia, mąki nie odpowiadającej powyższym normom.

Przemiał żyta dla celów: 1) wskazanych przez władze wojskowe, 2) dla potrzeb specjalnych, uznanych prze Ministra Spraw Wewnętrznych oraz 3) na własne potrzeby nie podlega żadnym ograniczeniom.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 25 kwietnia 1937 r. co do przemiału żyta, z dniem 1 maja 1937 r. co do przemiału pszenicy i obowiązuje do dnia 31 lipca 1937 r.

W sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku o konwersji i uporządkowaniu długów rolnych — ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. (Dz. U. Nr. 30, poz. 222).

Ustawa wprowadza następujące zmiany:

1) Został przesunięty do dnia 31 grudnia 1940 r. termin, do którego można spłacać długi rolnicze, przewyższające 500 zł., papierami wartościowymi, oznaczonymi przez ministra Skarbu w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych. Według dotychczasowego brzmienia rozporządzenia termin ten miał upłynąć dnia 28 października 1937 roku.

2) Do tego samego terminu, t. zn. do 31 grudnia 1940 r. długi rolnicze zabezpieczone hipotecznie na nieruchomościach ziemskich mogą być skonwertowane, bez zgody niższych wierzycieli hipotecznych, na długi w 4,5% listach zastawnych, umarzalnych

w okresie nie dłuższym, niż lat 55 z tym, że należność wierzycieli będzie spłacona temi listami po kursie al pari. Uprzedni termin kończył się również dnia 28 października 1937 r.

3) Do dnia 31 grudnia 1940 r. długi rolnicze posiadaczy wiejskich grupy „A“ można będzie spłacać w całości lub w części także przedterminowo z tym, że każda zapłata gotowizną umarzać będzie 200% zapłaconej sumy. To postanowienie wprowadza do rozporządzenia dwie zmiany. Z jednej strony kasuje termin 28 października 1937 r., a z drugiej podwyższa wysokość umarzanej sumy ze 150% do 200%.

4) Do dnia 31 grudnia 1938 r. może być wnoszony do urzędu rozjemczego wniosek o wszczęcie postępowania celem obniżenia długów z tytułu działów rodzinnych i spadkowych, dokonanych w odniesieniu do gospodarstw wiejskich, jeżeli wysokość spłat ustalona została w okresie od dnia 28 kwietnia 1924 r. do dnia 1 lipca 1932 r. Uprzedni termin do składania tego rodzaju wniosków upływał 28 października 1937 r.

5) Przy szacowaniu nieruchomości i obliczaniu reszty ceny kupna bierze się za podstawę obszar, który był przedmiotem czynności prawnej, ustalającej cenę sprzedaży i nie uwzględnia się zmian, jakie w obszarze nastąpiły, natomiast uwzględnia się zmiany, jakie zaszły w stanie nieruchomości.

Powyższe postanowienie dotyczy czynności urzędu rozjemczego przy obniżaniu długu z reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich.

6) Postanowienie zezwalające wierzycielowi na zgłoszenie wniosku o rozwiązaniu umowy sprzedaży w wypadku, gdy dłużnik wniósł o obniżenie reszty ceny kupna, nie ma zastosowania co do reszty ceny kupna, powstałej przy sprzedaży nieruchomości ziemskiej drogą parcelacji oraz do przypadków, w których dłużnik wpłacił już ponad 30% umówionej ceny.

O tym drugim wypadku rozporządzenie nie wspominało.

O szkodnictwie leśnym i polnym — ustawa z dn. 14 kwietnia 1937 r. (Dz. U. Nr. 30, poz. 224).

Ustawa niniejsza normuje pojęcie szkodnictwa leśnego i polnego, ustalając sankcje na wypadek dokonania tych wykroczeń.

Pod pojęcie szkodnictwa leśnego podciągnięte są następujące wykroczenia dokonane w cudzym lesie:

Wyrąb lub zabranie już wyrąbanego drzewa (kara 3 miesiące aresztu i do 3.000 zł. grzywny), gałęzi, korzeni, lub krzewów (2 tygodnie aresztu i grzywna do 500 zł.), wydobywanie żywicy lub soku brzozowego, obrywanie szyszek, zdzieranie kory, nacinanie lub uszkadzanie w inny sposób drzew (grzywna do 100 zł.), zbieranie kory, wiorów, darni, trawy, wrzosu, mchu, ściółki, szyszek, grzybów, jagód, owoców lub ziół (grzywna 10 zł.), pasanie zwierząt lub drobiu (kara aresztu do tygodnia i grzywny do 250 zł.), wydobywanie piasku, marglu, żwiru, gliny lub torfu, zwożenie kamieni, śmieci, padliny lub nieczystości, niszczenie sadzonek lub mrowisk, przechodzenie, przejeżdżanie lub przeganianie zwierząt i drobiu w miejscach zabronionych (grzywna do 100 zł.).

Pod pojęcie szkodnictwa polnego ustawa podciąga następujące wykroczenia dokonane na cudzym polu:

Przejazd przez cudzą łąkę lub pastwisko, albo przeganianie przez nią zwierząt gospodarskich lub drobiu (kara grzywny do 25 zł.), wydobywanie piasku, marglu, żwiru, gliny lub torfu, kopanie dołów lub rowów, wyrzucanie kamieni, śmieci, padliny lub nieczystości, pasanie zwierząt lub drobiu (grzywna do 100 zł.), deptanie zasiewów, sadzonek lub trawy (grzywna do 20 zł.), ścinanie kłosów albo zbieranie pokłosia lub wykaszanie trawy w nieznacznej ilości (grzywna do 50 zł.).

Do orzekania w sprawach o wykroczenia, określone w niniejszej ustawie, powołane są powiatowe władze administracji ogólnej. Ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego. Za grzywny, nawiązki, opłaty i koszty postępowania karnego, nieściągalne od skazanego, a nałożone: a) na nieletniego — odpowiadają majątkowo rodzice lub opiekun, b) na pastucha, z powodu przestępstwa wypasu lub przegonu zwierzęcia lub drobiu — odpowiada majątkowo posiadacz zwierzęcia lub drobiu.

Z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy, t. zn. 4 maja 1937 r. tracą moc dotychczasowe przepisy o szkodnictwie leśnym i polnym, ustanowione jeszcze przez władze zaborcze.

O zwolnieniu od cła kukurydzy i końskiego zębu — rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 12 kwietnia 1937 r. wydane w porozumieniu z ministrami: Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 30, poz. 229).

Rozporządzenie postanawia, że za pozwoleniami ministra Skarbu może być zwolniona od cła przywożona z zagranicy kukurydza i koński ząb.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 31 maja 1937 roku.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Zagadnienie surowców w Polsce.

Polska jest krajem ubogim w kapitały, niedostatecznie zaopatrzonym w bogactwa naturalne (surowce), natomiast posiadającym nadmiar rąk roboczych, nie znajdujących odpowiedniego zatrudnienia, ani na wsi, ani w przemyśle.

Najpierw uprzytomnijmy sobie uposażenie Polski w surowce oraz nasze braki w tym

względzie. Wystarczająco, nawet z nadwyżkami ponad dzisiejsze spożycie, jesteśmy zaopatrzeni przez przyrodę w węgiel, naftę, rudę cynkową i ołów. Rudy żelaznej, ubogiej zresztą w żelazo, posiadamy stosunkowo niewielkie złoża. Wśród pozostałych podstawowych rud metalowych brak nam miedzi, niklu, manganu, chromu, złota, platyny itd. Dzięki złożom węgla i różnych soli drugi z kolei ważny przemysł, chemiczny, ma dostateczne podstawy surowcowe. Przemysł włókienniczy, powstały na przerobie surowców importowanych (bawełna, wełna i juta), w minimalnym tylko stopniu korzysta z surowców krajowych: lnu, konopi i wełny.

Lepiej pod względem technicznym przedstawia się sprawa z naszym przemysłem przetwórczo - tłuszczowym (olejarstwo, fabryki mydła, sztucznych tłuszczów jadalnych i in.). I ten przemysł pracował do niedawna przeważnie na surowcach importowanych. Możliwość zastąpienia jednych tłuszczów przez drugie wraz z niewykorzystanymi dotychczas zasobami surowców krajowych umożliwiły szersze ich zastosowanie. Dokonany zagranicą wynalazek utwardzania olejów pozwoli, po zastosowaniu go do krajowych olejów, na zastąpienie krajowymi surowcami niemal w 100% surowców zagranicznych. Oczywiście możliwe to będzie przy odpowiednim zwiększeniu krajowej produkcji roślin oleistych (rzepak, rzepik, słonecznik) i włóknisto - oleistych (len i konopie). Jeśli chodzi o artykuły spożywcze, jak zboża, ziemniaki, mięso itp., jesteśmy samowystarczalni i możemy naszą dotychczasową produkcję rozwinąć. W zakresie drzewa racjonalna gospodarka nakazywałaby oszczędność. Dziś wywozimy dość duże ilości drzewa we wszelkich postaciach.

Zastanówmy się nad tym, jaką rolę w naszym bilansie handlowym odgrywają surowce, a przede wszystkim najbardziej nas interesujące surowce rolnicze, w przywozie zaś szczególnie te, które konkurują z surowcami krajowymi.

Na ogólną wartość przywozu w 1936 r. — okrągło miliard złotych (1.003.453.000) największe pozycje stanowią (w milionach złotych): bawełna — 147, wełna — 118, juta — 7,7, skóry i futra — 83, tłuszcze — 35, tytoń — 23, szmaty — 23, owoce, artykuły kolonialne i ryby — 74. Przywóz wszystkich wyżej wymienionych artykułów stanowi około 50% ogólnego przywozu. W tym przywóz surowców włóknistych, tłuszczowych i garbarskich stanowi ponad trzecią część przywozu Polski. Resztę stanowią surowce mineralne (rudy, metale), artykuły gotowe itd.

Jeśli chodzi o wywóz, to na ogólną jego wartość ponad miliard złotych (1.026.208.000) kolejno wedle wartości idą (w milionach złotych): zwierzęta i artykuły zwierzęce — 215, drzewo i wyroby — 163, zboża i strączkowe — 125, inne artykuły roślinne — 80, len i konopie — 25. Wywóz tych artykułów pochodzenia rolniczego stanowi około 60% wywozu. Gdybyśmy dokonali dokładniejszego obliczenia, okazałoby się, że wywóz rolniczy pod względem wartości znacznie przeważa nad przemysłowym.

W porównaniu z ubiegłym rokiem obroty nasze z zagranicą wzrosły. Po stronie importu wzrósł przywóz surowców i maszyn, co wywołane zostało ożywieniem życia gospodarczego. Eksport wzrósł dzięki zwiększonemu wywozowi rolniczemu głównie artykułów przetworzonych.

Dotychczasowe doświadczenia z kształtowaniem się międzynarodowych stosunków w okresie dobrej i złej koniunktury wskazują na to, iż w dobie ożywienia gospodarczego wzmaga się przywóz, lecz jednocześnie udzielane przez zagranicę kredyty równoważyły odpływ gotówki za nabywane towary. Odwrotnie w okresie kryzysu nawet większy od importu eksport nie wystarcza na pokrycie odpływu wypożyczonych nam kapitałów, tak iż w rezultacie dochodzi do odpływu złota i dewiz z banku emisyjnego. Ażeby zapobiec tego rodzaju ujemnym skutkom, musiano wprowadzić reglamentację dewizową i towarową, t. zn. ścisłe regulowanie pod względem wartości całej wymiany, aby bilans płatniczy równoważył się bez wyzbywania się zapasów złota i dewiz.

Polska, kraj dłużniczy z tytułu swego ubóstwa w kapitały, zmuszony przez lata jeszcze sprowadzać surowce, posiadający ograniczone możliwości wywozu swych artykułów, dławiący się nadmiarem ludności bez pracy, chleba i możliwości emigracji, będzie musiała w najbliższych latach rozwiązać bardzo trudne zadanie, z jednej strony zdobycia surowców i kapitałów na uprzemysłowienie, z drugiej zaś utrzymania równowagi bilansu płatniczego bez naruszenia zapasów dewiz i złota Banku Polskiego.

Trudności te mogą okazać się mniejsze,

o ile międzynarodowe warunki polityczno-społeczno-gospodarcze tak się ułożą, że kapitały zgromadzone w zamożnych państwach wierzycielskich zaczną napływać do krajów niedoinwestowanych, przed którymi jednocześnie otworzy się możliwości emigracji ludności i wywozu ich artykułów.

P. K.

Sprawa na czasie.

Idzie wiosna, a zaraz potem gorące lato. To czas burz i groźnych piorunów. To też jakże często wzbijają się ku niebu łuny pożarów trawiących osiedla ludzkie, a niekiedy całe wsie. Ale nie tylko od piorunów powstają pożary. Często niestety zwykła *nieostrożność ludzka* wywołuje pożar we wsi. Od małej iskierki idzie z dymem cały dorobek gospodarza.

Pożar zubożа przede wszystkim właścicieli spalonych zabudowań, inwentarzy żywych i różnorodnych narzędzi, a nawet całorocznych plonów. Zarazem zubożona zostaje gospodarka narodowa, bo poprzez pomniejszenie się dorobku ludzkiego, pomniejsza się i wartość gospodarki narodowej. Weźmy taki przykład: cały materiał, potrzebny corocznie na odbudowę dziesiątków tysięcy spalonych osiedli gospodarskich, można by przecież wywieźć w stanie surowym, lub przerobionym poza granice kraju i sprowadzić w zamian inny surowiec lub towary, u nas brakujące. To samo dotyczy strawionych przez ogień plonów rolnych: mniejsze nadwyżki możemy wywieźć zagranicę, bo przecież w kraju musi zostać na wyżywienie tych wszystkich, których owoce pracy ogień strawił.

Czy jest na to jakaś rada?

W dużym stopniu — tak!

Przede wszystkim powinniśmy robić wszystko, co tylko w granicach naszych możliwości leży, aby *ilość pożarów zmniejszyć* do najniższych granic. Szczególnie teraz, gdy idzie wiosna i lato, musimy o tym pamiętać.

Gdybyśmy tylko potrafili nasze postępowania ująć w karby woli i zdołali zawsze i na każdym miejscu zachować ostrożność z ogniem, to już ogromnie zmniejszyłaby się klęska pożogi.

Poza tym gdybyśmy zaprzestali kryć budynki słomą, a zaczęli kryć *materiałem ogniotrwałym,* to prawdopodobnie co najmniej o połowę zmniejszylibyśmy nasze straty, powodowane corocznie przez pożary.

Wreszcie sprawa dobrego zorganizowanego ratownictwa w czasie pożaru dałaby duże rezultaty. Tutaj już nie chodzi o to, aby w każdej wsi powstała straż pożarna, wyposażona w sikawki i beczki, bo na dobry sprzęt strażacki nie każda wieś mogłaby się zdobyć, a byle jaki sprzęt nie wiele pomoże. Ale chodzi o to, *żeby cała wieś była przygotowana do ratownictwa* choćby najprostszymi sposobami: sprawa bosaków, tłumnic i co najważniejsza, utrzymanie studzien w należytym porządku. Często przecież zdarza się, że w czasie pożaru urywają się t. zw. „kluczki", a puszczony „żóraw" powoduje wstrząs podgniłej sochy, która wówczas pada i tym samym powoduje bezczynność studni.

W pierwszym rzędzie młodzież dorosła winna pomyśleć o usprawnieniu wsi do ratownictwa na wypadek pożaru. Młodzież dorosła winna być czymś w rodzaju pogotowia pożarnego, ona też powinna przodować w sprawności ratowniczej.

Poza tym istnieje możność łagodzenia skutków, jakie sprowadza na gospodarza nieszczęście pożaru: Dzięki wzajemnej pomocy w nieszczęściu, wynikającej z zasady: „spotkało cię nieszczęście, więc udzielam ci pomocy, a ty mi pomożesz, gdy na mnie spadnie nieszczęście". Na tej wzajemnej pomocy oparte jest ponad 100 lat istniejące wzajemne ubezpieczenie budowli od ognia.

Za małą składkę, płaconą przez wszystkich, otrzyma każdy pogorzelec odszkodowanie potrzebne na odbudowę. Wzajemna pomoc i solidarność, na których zbudowane jest to ubezpieczenie, wymaga, *aby wszyscy składkę solidarnie płacili,* gdyż kto składki nie płaci szkodzi tym, na rzecz których wypłaca się odszkodowania, i szkodzi sobie, bo w razie wypadku narazi się na przewidzianą w przepisach karę w formie zmniejszenia odszkodowania, oraz wypłaty jej w ratach. Te dotkliwe kary potrzebne są jako samoobrona przed nierzetelnością ze strony ubezpieczonych, nie poczuwających się do solidarności obywatelskiej i nie płacących regularnie składki.

A. N.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*